Na st. 2: Proces bandy z Kercelaka

NR. 225 (5018) cz. WARSZAWA, ŚRODA 6 LIPCA 1932 r. Rok XXXVIII

IIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy w soboty do 3 p. p.
Kasa czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70.
DYREKCJA — tel. 720-13.
ADMINISTRACJA — tel. 313-80.
DRUKARNIA — tel. 773-43.
KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

Szpiegostwo

Przed kilku dniami znowu powieszono dwóch włościan — tym razem wołyńskich — za szpiegostwo.

Trzeba stwierdzić, że w ciągu ostatniego roku więcej osób skazano za szpiegostwo, niż za wszystkich lat poprzednich, razem wziętych. Sprawy szpiegowskie stały się niemal codzienną rubryką w prasie i czytelnicy przyzwyczajają się już do niej, jako do rzeczy normalnej. A przecież mamy tu do czynienia ze zjawiskiem groźnem, przerażającem.

Niewątpliwie każdy osobnik, bez względu na swój poziom umysłowy, uprawiający świadomie szpiegostwo, zdaje sobie sprawę, na co się nara-.. (Piszemy: świadomie, gdyż wie-.ymy i chcemy wierzyć, że sądy nie kazują na śmierć ludzi, nieświadonych tego, co czynią). A jeżeli mimo to liczba przestępstw jest tak wielka i ani sądy doraźne, ani kara mierci nie odstraszają od zbrodni, o działają tu chyba pobudki bardzo otężne.

Mogą to być pobudki natury materjalnej, albo ideowej. Chłop ukraiński czy białoruski oddaje się zapewne szpiegostwu z nędzy, albo z nienawi-i do Polski. Inteligent polski może ę sprzedać obcemu państwu z chęci sku i użycia, albo z przywiązania od komunizmu, albo też z rozczarowania do Polski takiej, jaką jest. Pragnienie zysków materjalnych może być skutkiem załamania się wewnętrznego, upadku moralnego.

Szkoda wielka, że rozprawy o szpiegostwo przynajmniej częściowo nie odbywają się jawnie i w zwykłym trybie postępowania. Dla społeczeństwa nie jest przecież rzeczą obojętnią, co skłania jednostki z poszczególnych klas i zawodów do zdradzania własnego kraju i dlaczego szpiegostwo zatoczyło tak szerokie kręgi. Jeżeli sąd doraźny i kara śmierci chybiają celu w stosunku do przestępców, to tajność rozprawy i pośpiech z egzekucją jest błędem wobec społeczeństwa, które nie znając motywów zbrodni, ani motywów wyroku, siłą rzeczy wyrabia sobie własny i odrębny pogląd na sprawę. Społeczeństwo zatoczyło tak szerokie kręgi. że chłop białoruski, czy ukraiński, który z tytułu swego stanowiska społecznego napewno nie może zdradzać ważniejszych tajemnic wojskowych, którego związek uczuciowy z Polską może być jeszcze bardzo luźny, ponosi za swą zbrodnię taką samą karę, co [...]y w służbie czynnej.

[...]m bądź razie masowy cha[...] szpiegowskich rzuca po[...] w stosunki obecne w Pol[...]zględu na pobudki, jakie [...]estępcami, sam fakt, że [...] tych jest tak dużo, że [...]rekrutują się ze wszyst[...]w, zamieszkujących Pol[...]rozmaitszych sfer i zawo[...] bardzo znamienny i jesz[...]iej niepokojący. Afery [...]ie są doniosłym przyczyn[...]rozumienia i zgłębienia o[...]którym żyjemy, a całe ich [...] dla tego okresu ujawni się [...]wtedy, kiedy można będzie [...]w całości same afery.

(jmb.).

[...]sztowanie [...]rzeja Czumy

[...]erca tow. **Kazimierza Pocz[...]ego**, osławiony **Andrzej Czu[...]** [...]tał zaaresztowany i osadzo[...] [...]ięzieniu.

[...]a odpowiadać będzie za po[...] zbrodnię przed sądem do-

10 lipca
Zlot Młodzieży w Łowiczu

10 lipca gromadzimy się **wszyscy — z naszych okręgów „TUR-owych" z Warszawy, Warszawy Podmiejskiej i z Łódzkiego — w Łowiczu** — na Zlot, na doroczny wielki przegląd naszego ruchu. Przybędą na Zlot także i **„Czerwoni Harcerze"** — najmłodsze pokolenie nasze, — ażeby wespół ze starszą młodzieżą obchodzić swoje święto.

Wrogowie naszych prac i walk zwykli w dniach każdego naszego święta prowadzić wytężoną akcję przeciw Organizacji.

Jedni wyrażają z jednakim uporem obłudne oburzenie, iż całe nastawienie Organizacji, a zwłaszcza poszczególne jej imprezy, odciągają uwagę młodzieży od walki klasowej marnotrawiąc siły młodego pokolenia.

Stale słyszymy te frazesy, jakgdyby kulturalno - oświatowa praca proletarjatu zawsze a przedewszystkiem w momentach tak ciężkich jak dzisiaj — nie była prawdziwie rewolucyjną orką pod zdrowy siew socjalizmu, a propagowana w naszych szeregach tężyzna fizyczna nie stanowiła najwłaściwszej odżywki dla szarego, codziennego wysiłku masy i nie usprawniała bojowego szyku proletarjatu.

Inni znowu popierają tę akcję w sposób sobie właściwy, i biją na alarm w gong trwogi przed niebezpieczeństwem pochodu „niebieskich koszul" i rychtują oręż czarnej reakcji dla wzięcia organizacji w krzyżowy ogień wespół z bratniemi w walce z wyzwalającą się młodzieżą miotaczami „ultra czerwonych promieni".

Pierwsi wykazują „bez litości" znikomość naszych prac i walk i odmawiają naszym szeregom bojowego waloru.

Drudzy z „Obwiepolu" i „sanacji" widzenia ze zgrozą spoglądają na rosnącą awangardę proletarjatu.

Różne metody. Jednakowe cele.

Ale my **idziemy naprzód, pozostawiając na uboczu i załamujących na nasz widok ręce „lewych świętoszków klasowości", a także zwiędłą ze starości reakcję, szukającą odmłodzenia w polowaniu „par force" na dusze, odwracającej się od niej ze wstrętem młodzieży.**

Ze Zlotu naszego naprzykład z całą świadomością czynimy zawsze radosne święto wesela młodego ducha i gibkiego ciała.

Jeśli się komu podoba, niechaj to będzie objawem beztroski. Dla nas jest to **rozumne wyzyskanie wewnętrznego popędu młodzieży do oświaty, słońca, ćwiczeń cielesnych i godziwej rozrywki, połączone umiejętnie z urabianiem młodego pokolenia na światłych bojowników socjalizmu.**

I nie wstydzimy się tego. Tembardziej, że idzie prawdziwe wesele.

Gaśnie w oczach gwiazda kapitalizmu. Nie rozpali umierającego świata krzesiwo ułudy, które dzierżą drżące dłonie bezsilnych mędrców bankrutującego systemu społecznego.

Toteż dotychczas pogardzani i ciemiężeni, **wychodzimy śmiało na jeszcze mroczne klepisko zbliżającej się ostatecznej rozgrywki, ale w ciemność niesiemy już tlejącą się pochodnię, a dechem młodości roznieciemy ją w morze płomieni.**

Przyszłość do naszych kadr należy. Wiemy i rozumiemy to. I dlatego nawet w dniach powszechnego bezrobocia, głodu i nędzy, urządzamy Zloty, które rozbrzmiewają pieśnią radości i wesela.

I nie jest to „luksusem" nie do darowania, ale jednym z ożywczych źródeł, skąd w dniach apatji i bezwładu klasa pracująca czerpie pełną piersią otuchę i wiarę.

Zlot — to przegląd stale wzrastającego naszego dorobku na wszystkich odcinkach pracy.

Zlot — to wyraz coraz silniejszego przywiązania młodzieży robotniczej do Organizacji, a przez to wyraz pożyteczności pracy Organizacji.

Zlot — to wzajemna wymiana metod i wyników pracy, wzajemne zbliżenie się i życie członków Organizacji, powodujące niezastąpioną korzyść w dalszej jej działalności.

Program Zlotu w Łowiczu obejmuje: **demonstracyjne** otwarcie Zlotu, bieg uliczny, zawody sportowe, Akademję, popisy chórów, zespołów dramatycznych, pokazy „Czerwonego Harcerstwa". Towarzysze sportowcy z okręgów Warszawskiego i Łódzkiego ZRSS urządzają Zjazd kolarski: motocyklistów i cyklistów w Łowiczu.

Towarzysze! W dniu 10 lipca — **wszyscy gromadą na Zlot do Łowicza.** Niechaj nie zabraknie ani jednego z pośród „TUR-owców" i „Czerwonego Harcerstwa" z okręgów: — Warszawa, Warszawy - Podmiejskiej i z Łódzkiego.

Oczy całej Polski pracującej zwrócone są dzisiaj znowu na awangardę proletarjatu, na „TUR-owców", na nas, towarzysze!

Nam zawieść nie wolno!

S. N.

Na froncie walki robotniczej

Robotnicy Zagłębia
nie opuszczają fabryk w obawie przed ich unieruchomieniem

Wrzenie strajkowe w Zagłębiu Dąbrowskiem rośnie. Stanęły 2 fabryki: **Hulczyńskiego** w Zawierciu i walcownia „hr. Renard". Robotnicy fabryki Hulczyńskiego od

9 dni

nie **opuszczają terenu fabryki.**

Wczoraj rano robotnicy walcowni **„Renard"** oświadczyli, że nie opuszczą tak długo fabryki, aż nie otrzymają zapewnienia, że walcownia **nie zostanie unieruchomiona.**

Strajki obydwa wybuchły, jako samoobrona przez zamykaniem warsztatów pracy i wyrzuceniem reszty pracujących robotników na bruk.

Walka łódzkich włókniarzy

W przemyśle dzianym w Łodzi proklamowany został strajk, który rozpoczął się w poniedziałek. W większych fabrykach robotnicy przystąpią do strajku dzisiaj.

Powodem strajku jest walka o umowę zbiorową i o honorowanie cennika płac.

W poniedziałek wybuchł strajk w fabryce **Adolfa Horaka** w Rudzie Pabianickiej, z powodu zamierzonej przez firmę reorganizacji pracy, polegającej na zatrudnieniu robotników na czterech krosnach.

Żądanie firmy jest skandalicznym wyzyskiem, gdyż nawet w Łodzi tkacze pracują na dwuch krosnach.

Strajkuje 600 robotników.

Unieruchomienie kopalni na Śląsku

W poniedziałek odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie **unieruchomienia** ostatniej na Śląsku kopalni kruszcu **„Brzozowice".**

Na konferencji tej przedstawiciel fabryki inż. **Kolbe** oświadczył, że kopalnia będzie unieruchomiona w piątek 15 lipca.

Przymusowe urlopy

Komisarz demobilizacyjny zawiadomił zarządy kopalń **„Ficinus"** i **„Richter"**, że wyraża zgodę na

urlopowanie

z kopalni **„Ficinus"** — 117 robotników, oraz 300 robotników z kopalni **„Rich-**

Roztrzygające chwile w Lozannie

W przededniu wznowienia rokowań w związku ze złożeniem przez Niemcy kontrpropozycyj, stwierdzić można, iż **Włochy, Belgja i Japonja** są za przyjęciem propzycji w sprawie **ryczałtowej spłaty dwóch miljardów marek** (tyle Niemcy byłyby gotowe zapłacić). Anglja sprzeciwia się projektowi spłaty należności niemieckich w dziesięciu ratach rocznych, ponieważ w ten sposób może być utrudniona spłata kredytów „zamrożonych", których znaczna część znajduje się w rękach Anglji i Stanów Zjednoczonych. Co się tyczy Francji to obstaje ona przy porozumieniu osiągniętem dnia 2-go lipca, wykazując w ten sposób swój znaczny wysiłek w celu osiągnięcia pomyślnych wyników konferencji.

Germain Martin i Georges Bonnet składali wyjaśnienia w sprawie stanowiska francuskiego. Francja mianowicie proponuje, by Niemcy spłaciły ryczałtowo sumę **4-ch miljardów mk.**, co jest zdaniem delegatów francuskich korzystnem rozwiązaniem dla Niemiec, ponieważ skreśla ono w ten sposób spłatę około 30 miljardów z tytułu odszkodowań, natomiast rozłożenie należności niemieckich na raty roczne pozwoliłoby uwolnić politykę finansową Rzeszy z pod bezpośredniej kontroli państw wierzycielskich.

W wywiadzie dziennikarskim min. włoski **Grandi** oświadczył się za skreśleniem wszystkich odszkodowań i długów wojennych państw europejskich.

Masy robotnicze Berlina
pod sztandarami socjalistycznemi

Olbrzymiem zgromadzeniem w **Lustgartenie** rozpoczęła wczoraj **Partja Socjalistyczna** wraz z **„Żelaznym Frontem"** walkę wyborczą.

W godzinach popołudniowych ulicami miasta przemaszerowały oddziały **Reichsbanneru, formacje ochrony żelaznego frontu, socjalistyczne związki zawodowe ze sztandarami i orkiestrami.**

Do zebranych tłumów, które wypełniły cały plac przed byłym pałacem cesarskim, wygłosił przemówienie poseł socjalno-demokratyczny t. **Künstler**, wzywając robotników **do zaniechania** bratobójczej walki i do skierowania całego wysiłku **przeciw** grożącej dyktaturze **Hitlera.**

Mówca podkreślił **wzrost** partji socjalistycznej w ostatnim czasie, wskazując, iż pozyskała ona około 800 tys. nowych członków.

Poseł **Dittmann** ostro protestował przeciwko terorowi i bezkarności bojówek nacjonalistycznych. Naczelny redaktor **„Vorwärtsu"**, poseł tow. **Stampfer** zaznaczył, że rząd v. **Papena** w tym samym czasie, gdy bojówki hitlerowskie bezkarnie dopuszczają się gwałtów przeciwko robotnikom, konfiskuje i zawiesza wydawnictwa pism socjalistycznych, broniących porządku i prawa.

Manifestacja zakończyła się **wspaniałym** pochodem ulicami miasta.

W przemarszu wzięły udział również formacje komunistyczne. W chwili, gdy pochód mijał dom Liebknechta, mieszczący centralę partji komunistycznej, z okien budynku komuniści okrzykami „Rothe front" witali maszerujących reichsbannerowców, którzy im na okrzyk odpowiadali wołaniem „Wolność". Do żadnego incydentu nie doszło.

130 zabitych
w dniu święta narodowego

Z **N. Jorku** donoszą, że podczas obchodu uroczystego niepodległości St. Zjedn. zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków. Podczas demonstrowania sztucznych ogni w różnych miejscowościach St. Zjedn. 120 osób postradało życie. W górach Kentuckys doszło do krwawych starć pomiędzy przeciwnikami politycznymi, podczas których 10 osób zostało zabitych, a 8 rannych. Zanotowano również szereg nieszczęśliwych wypadków samochodowych.

Gospodarka Hitlerowców

Wielkie zjednoczone rafinerje cukrowe w Dessau, które wskutek rozrzutnej gospodarki hitlerowców z powodu trudności finansowych zmuszone zostały znacznie zmniejszyć produkcję cukru, zwolniły z pracy przeszło tysiąc robotników.

Niewypłacalność ogłosił hitlerowski klub piłkarski **„Chemnitzer Ballspielclub"**, którego zadłużenie wynosi ponad ćwierć miljona Mkn.

Huty Witkowickie
zwalniają robotników

Zarząd Hut Witkowickich (na Śląsku Czeskim) zapowiedział, że wobec całkowitego prawie braku zamówień, zwolni w najbliższym czasie **kilka tysięcy robotników.** W związku z tem, Zarząd wezwał robotników do ewentualnego dobrowolnego zgłaszania wystąpienia z pracy za odpowiedniem wynagrodzeniem.

Banda z Kercelaka przed sądem

Zakończenie z wczorajszego dnia rozprawy

GEHENNA FUKSA.

Drugi świadek, młody kupiec ubraniowy z Kercelaka — **Fuks** z dużym temperamentem opowiada o swoich przejściach w związku z prześladowaniem przez bandę. Zaczęło się od tego, że przyprowadzono go do knajpy, gdzie piło kilkunastu ludzi. **Karpiński** kazał mu zapłacić rachunek. Zagrożono kulą w łeb. Dał 100 zł., które miał przy sobie. Karpiński zrewidował go z rewolwerem w ręku i zabrał nawet wszystkie drobne, które posiadał. Potem zażądano odeń podpisania weksla na 100 zł., a świadek pod przymusem podpisał. Gdy chciał wyjść, nie pozwolono mu a zaprowadzono do składu węgla, należącego do „Czeska nieżyjącego" rzekomo aby przepędzić złodziei następnie zaś chciano go jeszcze zmusić do zawiezienia siebie do lupanaru, ale Fuks uciekł.

Gdy Fuks podał bandę do sądu o wy muszanie, „cała paczka" spotkała go w sądzie i zmusiła do złożenia oświad czenia, że się „pogodził".

Banda tak prześladowała św. Fuksa, że ten uciekł do Gdańska, ale wówczas zaczęto terroryzować jego rodzinę, szukając go. Poszukiwano go, bo „stary powiedział, że ma być dintojra".

MUSICIE SIĘ BAĆ.

Gdy świadek wrócił z Gdańska, dowiedział się, że dintojra była skutkiem odezwania się świadka, że się „bandy nie boi". Na dintojrze musiał zapłacić 200 zł. i rachunek restauracyjny 100 zł.

NIE WOLNO ROZMAWIAĆ.

Terror był tak silny, że kupcy nie mogli rozmawiać z sąsiadami inaczej niż przez ścianę, bo zaraz urządzono dintojry. „Było gorzej niż w więzieniu".

KUPIECTWO BYŁO FIKCJĄ.

Św. **Fuks** utrzymuje, że **Karpiński** i **Sztajnwort** tylko fikcyjnie zajmowali się kupiectwem.

BICIE W ŚCIANĘ.

Św. **Pejczer** przytacza fakt uderzania nim o ścianę pod wpływem czego zapłacił Karpińskiemu na jego żądanie 600 zł. i dał 3 pary spodni.

WÓDZ I ADJUTANT.

Św. **Lampert** zapłacił 100 zł. za „prawo do handlu", 50 zł. za „oblanie" budki, 80 zł. za wino, które wypił Karpiński w jego towarzystwie — i na 2 dintojrach — raz 200 zł., drugi raz 500. Prócz tego nieszczęśliwy ten osobnik płacił co pewien czas 50 zł. na różne „ofiary", zbierane przez Tasiemkę. Po pieniądze zawsze zgłaszał się Karpiński w towarzystwie **Bocheńskiego**, którego świadek nazywa adjutantem.

Św. **Portugał** zapłacił 200 zł. gotówką, 150 zł. wekslem i stale płacił po 10 zł., bo mu zawsze grożono rewolwerem.

Św. **Klepfisz** dał 100 zł. za prawo handlu, a co drugi dzień musiał płacić „podatek" 15 zł.

DYKTATURA TASIEMKI.

Świadek ten stwierdza, że **Tasiemka** codziennie przychodził do budki bądź **Kantora** lub **Sztejnworta**, gdzie odbywały się ciche narady. **Tasiemka** asystował też przy zabijaniu budek.

SPECJALISTA OD ZABIJANIA.

Budki zabijał zawsze **Janiak**, który chodził z młotkiem i gwoździami.

2000 ZŁ. PODATKU.

Św. **Szyldgold** opłacił już bandzie 2000 zł. częściowo podatkami drobnemi, częściowo grzywnami po kilkaset złotych jako rezultat dintojry.

Osk. **Perelman** pobił był tego świadka stołkiem a jego żonę tak pokopał, iż leżała ciężko chora.

Pobił go i **Karpiński**, który potem... kazał sobie jeszcze zapłacić za to pobicie 330 zł. Świadek ten mówił o wymuszaniu od niego pieniędzy ze łzami w oczach, podkreślając, że go tak zrujnowano, że teraz razem z dziećmi głodem przymiera.

Zrujnowany przez bandę został i św. **Edelist**, który nietylko, że bez końca płacił, ale jeszcze był tak pobity, że omal życia nie zakończył. Za to pobicie musiał jeszcze zapłacić **Karpińskiemu** 300 zł. Świadek ten został tak przez bandę zrujnowany, że z bogatego kupca stał się obecnie subjektem w cudzym sklepie.

NARADY PANA TASIEMKI.

Zarówno św. **Edelist**, jak i św. **Hesia Szpiro** stwierdzili, że **Tasiemka** codzień w budce **Steinworta** lub **Kantora** odbywał narady w sprawach rozbijania budek, podatków i dintojry.

Św. **Edelist** podając fakty pobicia go na ulicy podkreślił bezczynność policji, która nie wkraczała bynajmniej w te bójki.

Tasiemka, słysząc wymienianie swoje nazwisko, uśmiechał się. **Karpiński** z ponurym wyrazem twarzy wpatrywał się w świadków, poprostu hypnotyzując ich wzrokiem pełnym nienawiści.

O godz. 7-ej rozprawę przerwano; dalszy ciąg — dziś o godz. 9-ej rano.

Drugi dzień rozprawy

Już pierwszy dzień procesu dał możność zapoznania się z tak jaskrawemi przykładami teroru, iż wina oskarżonych nie pozostawia najmniejszych wątpliwości. Długi korowód świadków — ofiary terorystów, rzucając wrogie spojrzenia w stronę swoich katów, mówią śmiało, mówią tak jak ludzie, którym długo kazano milczeć i których milczenie wymęczyło: słowa oskarżenia rwą się na ich ustach wartkim potokiem. Ludzie mówią o tem „co ich boli" — jak ze łzami w oczach krzyczał świadek **Szylgold** — ojciec którego dzieci mrą z głodu, bogaty ongiś kupiec, wtrącony w nędzę przez terorystów ich bandę.

Przed kratkami sądowemi przesuwają się różni ludzie, ludzie ze specjalnego świata, w którym mówi się o dintojrze, jako o czemś zwykłem i codziennem, gdzie kopnięcie sąsiada kupca no ga w brzuch — lub uderzenie z przyczyn konkurencyjnych sąsiadki — kupcowej jest czemś naturalnem, gdzie owa „budka" ze starzyzną — to najukochańszy warsztat pracy, a „plac" cały świat, którego życie ma niezliczone tajemnice.

Świadkowie mówią specyficznym językiem. Chwilami trudno ich zrozumieć. Mówią początkowo, zezując lękliwie w stronę łypiącego złośliwie zezem prawego oka **Szteinworta**, wściekle krwią nabiegłych oczu **Karpińskiego** i złośliwie skrytego uśmieszku radnego **Tasiemki**, który wygląda na ławie oskarżonych, jakby siedział na widowisku mało go interesującem.

W miarę odkrywania swych bolączek świadkowie pod wpływem żalu ośmielają się i mówią coraz śmielej. Niektórzy chwilami wprost krzyczą. Są tacy, którzy malując sceny zjeczania się nad nimi płaczą.

O p. **Karpińskim, Szteinworcie** i in. świadkowie mówią jak o swych katach, o Tasiemce mówią, nazywając go „panem kierownikiem", „panem Tasiemką", lub „starym" podkreślając, że on był tą „władzą" bandy, który tylko zawsze coś „kazał".

Drugi dzień ściągnął o tyle mniej ludzi, że wobec utrudnień przy wpuszczaniu na salę część ciekawych zrezygnowała z dostania się na proces.

LEKCJA W SZKOLE POWSZECHNEJ.

Pierwszy ze świadków **Soliński**, starszy kupiec, został wyprowadzony przez **Szteinworta** na ul. Ogrodową do bramy budynku, gdzie mieści się szkoła powszechna. Zebrani tam członkowie ban dy zażądali od niego 50 zł. Trzymali go w tej bramie aż żona przyniosła pieniądze. **Solińska** potwierdziła zeznania męża.

TRAGEDJA ALTERMANA.

Przed kratką staje wynędzniały brodaty kupiec. Z jego słów brzmi ból. Pokłócił się raz z sąsiadem **Szwarcenma nem**. Zaraz zjawił się **Szteinwort** i kazał mu się stawić na dintojrę. Nie żądano odeń żadnych wyjeśnień, kazano mu „tylko" zapłacić 800 zł.. „Jakeś się pokłócił to płać" — rozkazano.

„Targowałem się z nimi od 7 i pół do 12 w nocy, mówiłem, że mam dzieci, to oni zaczęli mnie mordować, wyjęli rewolwery i powiedzieli, czy teraz pieniędzy nie znajdziesz? To ja zobaczyłem, że mnie zabiją i dawałem im 25 zł., a potem 100 zł., a oni poszli na naradę i powiedzieli, że mniej nie mogą wziąć niż 400 zł. Ja teżby tak chciał móc zarobić w kilka godzin 400 zł., a oni powiedzieli jeszcze, że trzeba oblać dintojrę i kazali mi zapłacić za p'cie 100 zł. Zabrali mi wszystko, nawet na tramwaj nie zostawili mi, a od **Szwanzenmana** też wzięli 50 zł. Chcieli, żebym te 400 zł. zapłacił gotówką, albo dał weksel, poprosiłem o 8 dni czasu. Zamknąłem budkę i siedziałem w domu, i ja i żona i dzieci i nawet nie mieliśmy co jeść. A na trzeci dzień przyszedł **Szmigiel** i kazał iść, bo **pan Tasiemka ciebie wola**".

ROZKAZY P. TASIEMKI.

Pan radny **Tasiemka** oświadczył **Altermanowi** b. głośno: „**jak moje chłopaki cię sądzily, to ty płać teraz**".

Alterman nie mając pieniędzy zamknął się w domu i siedział 8 dni, bo się bał a na 9-ty dzień zjawili się do miesz kania **Szteinwort, Karpiński, Szmigiel** i **Dusznicki**, wyjęli rewolwery i powiedzieli, że jak nie da pieniędzy, to go zabiją, wybłagał zwłokę, ale w dwa dni później znowu zjawili się **Karpiński** i **Czesiek** (nieżyjący), położyli rewolwery na stół i powiedzieli że to ostatni termin do zapłacenia.

CHCIAŁ SKAKAĆ OKNEM.

„Ja się tak nastraszyłem — mówi św. z rozpaczą, — że chciałem oknem skakać z 3-go piętra. Prosiłem, żeby mnie wypuścili, to poszukam na mieście pieniędzy, ale oni wypuścili tylko żonę". Pozbierała od znajomych trochę pieniędzy i przyniosła te 400 zł. terorystom.

GRZYWNA ZA ZABRANIE TOWARU.

Gdy świadek zabrał towar do domu przed „świętem komunistycznem", to sam **Tasiemka** kazał zapłacić mu 100 zł. kary. Tasiemka uznał za okoliczność łagodzącą fakt, iż św. nie handluje w sobotę i grzywnę zmniejszył do 50 złotych.

ŚWIĘTE OBURZENIE P. RADNEGO.

Te pieniądze to ja dałem p. Tasiemce — oświadcza z determinacją świadek.

Tasiemka zrywa się oburzony z ławki: Mnie pan dał?

Świadek: Tak, w ręce to panu mówię, na ręce panu dałem.

WĘDROWNA DINTOJRA.

Świadek stwierdza, że cała banda codziennie wędrowała „całą kupą" na dintojrę. Stwierdza również, że św. **Edelista** pobili **Bocheński, Cieśliński** i „jeszcze 2-ch co się chowają".

W POLICJI SIĘ BAŁEM.

Świadek przyznaje się, że w policji tych szczegółów nie mówił, bo się bał.

BYŁY „FRAK".

Świadek „**Siekierka**" b. członek „Frakcji" ucierpiał również od bandy, gdyż za karę za skargę na usiłowanie wydostania od niego za darmo ubrań kazano mu zapłacić 300 zł., grożąc mu przytem nożami i rewolwerami.

„To była granda jak cholera" — wzdycha świadek — oni żądali pieniędzy, mówiąc, że przecież wszyscy płacą".

RUJNOWANIE SZCZĘŚCIA MAŁŻEŃSKIEGO.

Świadek z łkaniem oświadcza, „że przez tych łobuzów to ja z żoną się pokłóciłem i z żoną nie mieszkam, bo ona nie wierzyła, że mnie te pieniądze odebrali, a myśli, że ja przegrałem w karty. Teraz ludzie myślą że ja jestem warjat, bo ja ciągle biegam, tak się boję".

CZY ZOSTAŁ WCIĄGNIĘTY?

Św. **Siekierka** utrzymuje, że osk. **Dusznicki** był kiedyś porządnym kupcem, „ale jego wzięli na bandę i wciągnęli go do bandy". **Dusznicki** — mówi świadek— też się opłacał i jego kosztowało to duże pieniądze, ale oni zabrali mu potem budkę i nie dali mu targować.

OFIARA JAKUBCZAKA.

Przed kratką staje św. **Józef Dek**, typowy polski rzemieślnik. Blada twarz, wymięte biedne ubranie, oczy zaczerwienione i dziwny wyraz męczeństwa w ustach mówią wyraźnie zarówno o ciężkiej sytuacji materjalnej tego człowieka jak i o przeżytych cierpieniach. **Józef Dek** nie mówi o wszystkich oskarżonych, mało ich widywał jak stwierdza. Mówi jedynie o **Jakubiaku**, który niczem **wampir** dręczył go z niewiadomego wprost zawziętości. Osk. **Jakubiak** świadka bił tak silnie, że „prawie zabił zupełnie", uderzył go kiedyś przy niejakim **Matysie**, w oczach kilkunast ludzi przykładał mu rewolwer do skroni „**dziubał**" innym razem rewolwerem **po głowie**, wybił mu zęby a nadobitkę zagroził jeszcze, że „**go zarżnie jak psa**".

TRYB ŻYCIA CZŁONKÓW BANDY.

Jakubiak nie handlował wcale, tylko po całych dniach chodził **po knajpach**, a **od świadka wymuszał pieniądze na te hulanki**. Jakubiak tak zrujnował świadka, iż ten zmuszony był **zlikwidować interes i wynieść się z placu. Świadek stwierdza, że ma tak wskutek prześladowania** **zepsute nerwy, że po całych nocach nie sypia, trzęsąc się ze strachu**.

MOGŁEM TYLKO WOŁAĆ DO BOGA.

Zwracałem się — mówi świadek — 2 razy do 7-go komisarjatu o obronę przed tymi, co mnie terroryzowali. Powiedzieli mi tam „przecież pana jeszcze nie zabili" i radzili oddać sprawę do sądu. Nie oddałem bo wiedziałem, **że świadkowie będą się bali mówić**, bo gdy mnie **Jakubiak** pobił do utraty przytomności, to posterunkowy stał w sąsiedniej budce i nie reagował. **A jak się tylko zaczynała jakaś bijatyka, to policja z 7-go komisarjatu zaraz się chowała. Do Boga chyba miałem wołać o pomoc. Bałem się, że może i sędziego oni będą terroryzować.**

Adw. **Lituer:** Do jakiej partji należeli ci teroryści?

PROK. KAWCZAK ZABIERA GŁOS.

Świadek: Ja się na partjach nie znam. Mówili, że to „**fraki**".

Adw. **Litauer:** A czegoż bali się ci świadkowie?

Prok. **Kawczak** (ostro): Nie można tu urządzać rozgrywek politycznych.

Adw. **Litauer:** Ja chcę wyjaśnić przyczynę strachu.

HISTORJA BANDY.

Świadek na zapytanie powodów opowiada jak powstała banda. „Najpierw to była banda złodziei, potem dostali rewolwery i poszli „na wyższą skalę" i zaczęli terroryzować. Podzielili Kercelak na rewiry. Ja byłem w rewirze **Jakubczaka**, to on mnie mordował.

Świadek stwierdza, że **Jakubczak** jednemu z kupców przestrzelił usta kulą rewolwerową, niejakiego **Kształta** pobił stołkiem za co miał sprawę w sądzie grodzkim i cię ko poturbował niejakiego **Dzięgielewskiego**.

UBRANIA ZA 580.

Świadek **Szwarcenberg** hurtownik nie tylko, że pobrano mu siłą ubrania na sumę 580 zł., ale jeszcze został silnie pobity przez **Janiaka**.

SKĄD BEBESOWCY CZERPIĄ FUNDUSZE NA SWĄ PARTJĘ.

Zbadany dodatkowo św. **Fuks** stwierdził, iż prócz różnych sum płaconych sporadycznie, opłacał stale co tydzień po 5 lub 10 zł. na listę „**na dzielnicę**". Składki zbierano pod groźbą rewolwerów.

Lista taka z nagłówkiem „Lista składek na dzielnicę P. P. P. b. Frakcja rewolucyjna" z podpisem **Tasiemki**, znajduje się w aktach sądu. P. Tasiemka nietylko nie kwestjonuje, że na liście znajduje się jego podpis, ale oświadcza

że na takie same listy na wszystkich dzielnicach zbierano składki.

„STARY" PRZY PRACY.

Św. **Regen** zapłacił 80 zł. za prawo handlu, 60 zł. za oblewania, 20 zł... bez powodu, **500 zł. za dintojrę w sprawie kłótni z Kantorem i 100 zł. na ratę po dintojrze** i jeszcze 200 zł. za wzięcie towaru do mieszkania. **Tę ostatnią sumę narzeczona jego nosiła do lokalu dzielnicy bebes do „starego" (Tasiemki) i nie zastawszy go tam, oddała mu tę kwotę już na placu Kercelego.**

To samo zeznała **Zachlinerówna**, narzeczona **Regena**.

O „podatkach" pod groźbą rewolwerów mówili również świadkowie **Estermanowa**. **Szpiro**, którego brat był pobity ciężko przez **Janiaka, Szyfman** i **Szyfmanowa**.

ODWAŻNY STARZEC.

Przed kratkami staje sędziwy kupiec **Klajnman**. Zaledwie zaczął on targować, kazano mu oblać budkę. Nie pomogły perswazje, że nie piję. Banda zajęła 2 taksówki, pojechała do „Baru Polskiego". Tam odbyła się kolacja na 14 osób.

SARDYNKI I INDYKI.

Menu było wykwintne: wódki, zakąski złożone ze szprotów i sardynek, gorące m... sa i indyki. Po uczcie oświadczono Klajnmanowi, że musi za to wszystko zapłacić. Pod terorem dał 300 zł. gotówką, a na resztę podpisał weksle, weksle żyrował **Szmigiel**.

PIWO PO 7 ZŁ. BUTELKA.

Po podpisaniu weksli banda zażądała 10 butelek grzanego piwa — i kazała za nie zapłacić Klajnmanowi 70 zł.

SZRAMA ZA 870 ZŁ.

Gdy Klajnman tłomaczył się brakiem pieniędzy, Karpiński uderzył go szklanką w twarz.

„Ta szrama kosztuje mnie 870 zł."—wykrzykuje wzburzony kupiec, pokazując palcem szramę na twarzy.

TATUSIU RATUJ.

KLAJNMAN opowiada dalej, jak po zabiciu mu budki poszukał opieki „starszej władzy" i pojechawszy do Michalina do Tasiemki, wołał: „Tatusiu, pańskie dzieci powiedzieli, że nie wolno mi budki otworzyć".

Pan Tasiemka powiedział „dziś handluj, jutro to załatwię".

WSZYSTKIE INSTANCJE SĄDOWE W JEDNEJ OSOBIE.

„Nazajutrz była dintojra — opowiada świadek — powiedziano tylko wyrok: zapłacić 300 zł. Ja pytam: kto sądził, a p. Tasiemka na to: ja, ale służę panu apelacją. A do kogo mam apelować? Do mnie mówi p. Tasiemka. Ja apelowałem a on ... postanowili, żebym dał 200 zł, i że mogę zżyć kasację. To ja założyłem kasację, a on to mi pozwolili zapłacić tylko 100 zł.". — Jeśli ten Karpiński był „królem Kercelaka" — zapytuje jeden z obrońców — to on opiekował się wami.

„A tak — wzdycha świadek—opiekował się, brał pieniądze i bił nas".

TASIEMKA PRZYZNAJE SIĘ.

Zaledwie Klajnman odszedł od kratki osk. Tasiemka prosi o pozwolenie udzielenia wyjaśnień i oświadcza, że istotnie Klajnman zwracał się do niego jako do przewodniczącego dzielnicy z prośbą o odbicie budki i wstawiennictwo, by go sie bito.

„Powiedziałem, że nikt go bić nie będzie i że sprawę sam załatwię, a powiedziałem chłopcom że 300 zł. za dużo, że jak koniecznie chcą, to niech wezmą 200 zł. za te gwoździe"

Dalej Tasiemka zaczyna bardzo skomplikowanie dowodzić, że znajduje się na ławie oskarżonych jedynie dlatego, że teraz jest „nagonka na nas u władz", że spotyka się teraz z wymówkami u swoich władz partyjnych, że tych co działali na Kercelaku, nie wyrzucił, że nie uczynił tego bo „partja nasza była legalna".

KARPIŃSKI TEŻ MÓWI.

Zachęcony wymownością „szefa" Karpiński oświadcza, że chce też złożyć wyjaśnienia a po udzieleniu mu głosu długo i skomplikowanie zaczyna tłomaczyć, że „wszystko kłamstwo o tem wymuszaniu".

KOLACJA NA 12 OSÓB ZA 530 ZŁ.

Ciekawe były wyjaśnienia restauratora **Kosowera**, u którego w restauracji odbyła się owa uczta na rachunek **Klajnmana**. Świadek utrzymuje, że rachunek wyniósł 530 zł., a to z powodu drogich koniaków pitych przez „gości".

Świadkowie: Szajman, Martyn, Berkman Wulfan, Sztajnbuch Frankensztejn, Fiberstein i Prajgrod zgodnym ch... o biciu i wymuszaniu „opłat" ... pretekstami.

O godz. 5-tej rozprawę przerwano, dalszy dziś o godz. 9-tej.

Wrzenie wśród węgierskich ...

W Debreczynie wybuch... chy na tle niezadowoleni... dniejszej ludności z jakoś... niej jej bezpłatnie strawy. ... ludzi zaatakowało policję, ... żyła białej broni. 5 policja... niosło rany.

Woldemarasa nie chcą puścić na uniw...

Senat uniwersytetu kowieński... stanowił odrzucić prośbę Wolde... o zaliczenie go w poczet prof... uniwersytetu.

Po zjeździe nauczycielskim

Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego zakończył się łatwem, ale niezbyt zaszczytnem zwycięstwem „sanacyjnego" zarządu tego związku. Masa nauczycielska nie stanowi z natury rzeczy żywiołu zbyt rewolucyjnego. W epoce demokracji wprawdzie duża część nauczycielstwa oddała się na usługi ideom postępu i sprawiedliwości społecznej, walcząc zwłaszcza w szeregu PPS i Wyzwolenia. Z chwilą, gdy jednak panoszyć zaczęły się metody dyktatorskie, nauczycielstwo w większości przylgnęło do systemu sanacyjnego, stając się nawet jedną z głównych jego podpór. W jakiej mierze przyczyną tej metamorfozy były przekonania polityczne, a w jakiej strach i bierność — dla nikogo nie jest rzeczą tajną. W ostatnich czasach jednak zaszły okoliczności, które nawet dla tak dobrych żołądków nauczycielskich okazały się zbyt niestrawne. Obok niesłychanego pogorszenia materjalnych warunków bytu, które dotknęło nauczycielstwo w niemniejszej mierze, aniżeli całą masę pracowniczą, spadła na nie i tak zwana „reforma" ustroju szkoły, niszcząca wszelkie nadzieje na rozwój demokratycznego szkolnictwa. A degradacja szkoły stanowi równocześnie i degradację nauczycielstwa.

Nawet tak spokojny, tak posłuszny, tak bierny żywioł, jakim jest nauczycielstwo, zaczął się burzyć. Ferment ogarniał coraz to szersze masy. A gniew, rzecz prosta, kierował się przedewszystkiem przeciw przywódcom związkowym, którzy nauczycielstwo na błędną drogę wysługiwania się „sanacji" sprowadzili, którzy najszkodliwsze dla szkoły i nauczycielstwa posunięcia własnemi głosami przeprowadzili, którzy za mandaty, awanse i inne osobiste korzyści zaprzepaścili całkowicie ideologję związkową. Bunt był tak silny, że wytrawni gracze, którymi są bezwątpienia przywódcy Zw. Naucz. Polskiego, zaczęli nie na żarty lękać się o swoje wpływy. A bez tych wpływów cóż oni przedstawiają za wartość dla „sanacji", któż ich kupi? Nawet „tata" **Smulikowski**, który zawsze żartami i dowcipami umiał siebie i swych kolegów z kliki wyciągać z każdej sytuacji, przejawiał na zebraniach przedzjazdowych widoczne zdenerwowanie. Dowcipy były coraz słabsze, a podrażnienie coraz większe. Niema żadnej wątpliwości, że uczciwe, bez nacisku i teroru przeprowadzone wybory na zjazd byłyby zadały druzgocącą klęskę rządom kliki „sanacyjnej" w związku. Od czegóż są jednak wypróbowane metody „sanacyjne?" Zastosowano je w całej pełni

Panowie **Smulikowski, Nowiccy** i in., trzeba im to przyznać, są doskonałymi reżyserami zjazdów. Wiedzą, jak urządzić wybory, jak zażywać z mańki nauczycielstwo, jak odwracać uwagę od najistotniejszych zagadnień, jak stwarzać pozory, że się coś robiło i o coś walczyło, i co najważniejsza, jak obiecywać i jak straszyć. Tym razem trzeba było głównie na ostatnią broń rachować, bo naiwnych jest, okazuje się, coraz mniej. Używanie tych metod było ułatwione, skoro rozporządzano dowolnie pomocą aparatu państwowego. Na zebrania wyborcze związku zjawiali się inspektorowie szkolni, a czasem nawet i starostowie, aby samym swym widokiem, jeżeli nie przemówieniami, zniechęcić nauczycielstwo do opozycji. Któż będzie takim śmiałkiem, aby w obecności tych, od których ich los bezpośrednio zależy, mówić co myśli i głosować jak mu sumienie każe? Działacze związkowi nie szczędzili zresztą „przyjacielskich" ostrzeżeń. Na każdem zebraniu przedzjazdowem zza pleców obecnego inspektora szkolnego, starosty, czy przedstawiciela Zarządu Głównego wyglądała cyfra art. 58 i rzucała ponury cień na zebranych. Nie ograniczono się zresztą do gróźb. Po raz pierwszy tym razem przy wyborach na zjazd związku zastosowano metodę, używaną dotąd tylko przy wielkich „państwowych" posunięciach, przy wyborach do sejmu czy senatu, represje i przenoszenia dla „dobra szkoły". Trzeba bowiem wyraźnie sprawę postawić. **Represje zostały dokonane pod kątem widzenia steroryzowania zjazdu.** Nic obrzydliwszego, jak taka komedja przywódców związkowych, którzy urządzają pozorne interwencje w obronie przeniesionych kolegów, gdy represje te zostały przeprowadzone dla ułatwienia im „zwycięstwa" w związku i z pewnością nie bez ich przyczynienia się i nie bez ich inicjatywy.

Mimo to jednak na zjazd przedostała się grupa opozycyjnych delegatów i, choć ograniczeni różnemi regulaminowemi sztuczkami, zdołali kilka słów przykrej prawdy powiedzieć. Aby i ich zastraszyć nie zaniechano na wstępie zjazdu użyć i najmocniejszego „argumentu". Na trybunie zjazdowej stanął sam pan minister, aby zapowiedzieć „kolegom", że to nie żarty, że represje były i będą. Trzeba dużej odwagi cywilnej, aby po takiej zapowiedzi swoją prawdę powiedzieć i podnosi naszą wiarę w przyszłość nauczycielstwa fakt, że tacy się znaleźli. Są jeszcze w Polsce nauczyciele.

Rzecz prosta, że minister, zapowiadając i usprawiedliwiając represje polityczne w szkolnictwie, nie przyznał, że w tym wypadku miały one na celu podreparowanie szans sanacyjnej większości w związku. Stwierdził natomiast, że represje są i będą stosowane z dwóch przyczyn: 1) w wypadkach popierania przez nauczycielstwo polityki opozycyjnej, 2) w razie zwalczania przez nie „reformy" ustroju szkolnego. Oświadczenie ministra jest jasnem i otwartem stwierdzeniem, że nauczyciel nie może korzystać z praw obywatelskich, **każdemu z mieszkańców tego kraju** gwarantowanych. Naturalnie, że gdyby udowodniono danemu nauczycielowi prowadzenie polityki „opozycyjnej" agitacji przeciw ustawie szkolnej na terenie szkoły, oświadczenie ministra mogłoby mieć pewne uzasadnienie. Niemniejsze represje powinny być jednak stosowane wobec nauczycieli, którzy tak często prowadzą politykę „sanacyjną" na terenie szkoły, a wiadomo powszechnie, że ich nie spotykają represje, ale coś wprost przeciwnego. Jeżeli zaś idzie o nauczycieli, dotkniętych represjami, żadnemu nie udowodniono roboty politycznej w szkole. Chodzi więc zatem o ich działalność na terenie związku i wogóle poza szkołą. Jest dziwaczną pretensją, jeżeli minister żąda, aby wszyscy nauczyciele byli z urzędu chwalcami jego „reformy" szkolnej, która ponad wszelką wątpliwość nie będzie nigdy wiekopomną. Tak, jak każdy obywatel, tak i nauczyciel, ma prawo o tej reformie mieć swój pogląd, zgodny z jego przekonaniami o prawdziwym interesie szkoły i społeczeństwa. Jakże słusznie deklaracja Towarzystwa Oświaty Demokratycznej nazwała stosowanie podobnej metody zmuszaniem nauczycielstwa do pańszczyzny ideowej.

Dla nauczycielstwa możemy mieć tylko współczucie. Dalecy jesteśmy od rzucania kamieni potępienia na tych, którym nałożono pieczęć milczenia. Rozumiemy tragedję człowieka, który musi wybierać między ruiną i porzuceniem ulubionego zawodu, a zaparciem się swej najserdeczniejszej myśli. Winę ponosi tylko ten, kto postawił mu ten dylemat, który taki nóż przyłożył mu do gardła. Szkodę jednak, niepowetowaną, okropną szkodę ponosi całe społeczeństwo. Czyż może bowiem być coś gorszego: Połamanie stosu pacierzowego tym, którzy mają być wychowawcami narodu?

Henryk Swoboda.

Przegląd prasy

DZIATKI O — „TACIE".

Bebesowska **„Walka"**, o niczem nie wie, nic nie słyszała i najbardziej jest żdziwiona tem, że

władze bezpieczeństwa przez przeciąg długich czterech lat nie wiedziały i nie słyszały o tem, że w roku 1928 na placu Kercelego utworzyła się „banda", zaopatrzona w broń, która żądała od kupców oddawania im pieniędzy lub świadczenia różnych usług.

Wogóle **„Walka"** niczego w całej sprawie — „nie rozumie"...

Dla każdego nieuprzedzonego mieszkańca przedmieść stolicy niezrozumiałem się wydać musi, jak się to mogło stać, że na takim np. placu Kercelego, który normalnie ze względu na siedlisko różnych mętów społecznych chyba powinien się był znajdować pod troskliwem i czujnem okiem policji, przez przeciąg czterech lat **nie zdołano spostrzec działania wspomnianej bandy.**

Wszystko zakrawa zatem wedle **„Walki"** na jakieś złośliwe urojenie.. Słowa **teror i banda** pisze **„Walka"** stale w cudzysłowach.

Z zeznań innych świadków niedwuznacznie wynika, iż nieomal głównym i wyłącznym motywem „teroru" „bandy" była **wzajemna walka o klienta, walka konkurencyjna i wynikłe z tego powodu animozje.**

Poprostu — **konkurencja.** „Kupcy" mieli do siebie „animozje" i tyle...

Tak piszą wdzięczne dziatki o srodze przez los nawiedzonym „tacie".

Innego natomiast zdania jest **„Gazeta Polska".** Sprawozdanie z pierwszego dnia procesu poprzedziła takim wstępem:

„Kiedy na II salę Sądu Okręgowego wprowadziła wzmocniona straż trzynastu aresztantów — wówczas wśród tłumnie zebranych ofiar bezprzykładnego znęcania się i dwuletniej przemocy dał się słyszeć jakiś podwójny, zbiorowy okrzyk.

Rozróżnić było można w nim z jednej strony głos oburzenia, nienawiści i przekleństwa; z drugiej strony oddech ulgi. Oto doczekaliśmy się, że nareszcie widzimy ich tu, w rękach mocnych i pewnych, skąd już nie uciekną i skąd nie będą nas maltretowali, dręczyli, zmuszali do okupu, bili, przykładali lufy rewolwerów do skroni, nie będą zabijali gwoździami naszych kramów...

Nie będą odprawiali dintojry, z wyznaczaniem okupów.

Nie będą! niedoczekanie ich, żeby to się miało już kiedykolwiek powtórzyć. Możemy dziś żyć jak ludzie, jak kupcy, jak obywatele, a nie jak zwierzęta tropione na każdym kroku, w dzień i w nocy, w domu i na ulicy.

Zestawienie tych dwuch, tak ze sobą **sprzecznych** opinji z jednego obozu rządowego **ma swoją wymowę.**

Główny oskarżony, **Tasiemka - Siemiątkowski** na pytanie przewodniczącego trybunału oświadczył, że prócz niego **należą do BBS.** jeszcze następujący oskarżeni: **Karpiński, Sztejnwort, Dusznicki i Jakubczak.** Pomimo to „Walka" **tylko Tasiemkę określa jako towarzysza.** Innych tytułuje zwięźle i oschle: **oskarżony.** I to ma swoją wymowę...

P. FLICK NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Z prasy niemieckiej dowiadujemy się że rząd niemiecki zakupił ostatnio znaczny pakiet akcyj potężnego trustu przemysłowego **„Gelsenkirchner Bergwerke A. G."**, którego głównym akcjonarjuszem jest niejaki p. **Flick**, niemiecki magnat przemysłowy, **skupiający w swem ręku również większość akcyj trzech największych przedsiębiorstw przemysłowych położonych na polskim Górnym Śląsku,** a to: Huty Bismarcka, Hut Królewskiej i Laury, oraz Katowickiej Spółki Akcyjnej.

Rzecz uderzająca, rząd niemiecki, kupując od p. Flicka ów pakiet akcyj, **zapłacił za nie cenę podwójną w stosunku do płaconej na giełdzie.** Jaka jest przyczyna tej nadzwyczajnej i w normalnych stosunkach handlowych wogóle nie znanej szczodrości?

Pisze o tem katowicka **„Polonja"**, zwykle dobrze poinformowana o tem, c się dzieje w górnośląskim przemyśle i — za jego kulisami.

Fakt ten byłby zupełnie zagadkowy, gdyby nie niedyskrecja prasy niemieckiej, która stwierdza, że pozostająca p. Flickowi po pokryciu nadwyżka ceny kupna w wysokości około 28 miljonów marek, **ma służyć do rozbudowy jego przedsiębiorstw środkowo - niemieckich i polsko-górnośląskich, oraz do ratowania tych ostatnich przed wtargnięciem do nich obcego kapitału, t. j. polsko-francuskiego i o czem się już głośno nie mówi — przed wzmocnieniem wpływów rządu polskiego.**

A zatem — zwracaliśmy na to nie jeden raz uwagę — p. Flick trzęsący przemysłem górnośląskim, p. Flick „współpracujący" z Lewiatanem, w którym rej wodzą sanacyjne „grube ryby" p. p. **Hipolit Gliwic, ks. Janusz Radziwiłł Hołyński, Wierzbicki** i t. p. — ten sam p. Flick ubija niezły interes z rządem niemieckim pod hasłem: **utrzymać niemiecki stan posiadania na polskim Górnym Śląsku...**

Cóż na to „silny" rząd „mocarstwowej" Polski?...

W.

Zgon Zenona Pietkiewicza

W ub. niedzielę zmarł w Warszawie Zenon **Pietkiewicz** literat i ekonomista.

Nasza ankieta

Zagadnienia formalne i zagadnienia polityczne

W poprzednich feljtonach omówiliśmy najważniejsze życzenia i skargi czytelników **„Robotnika".** Pozostają jeszcze dwa ,które wysunęły się samorzutnie; jedno z nich to:

UŻYWANIE WYRAŻÓW OBCYCH.

„Teraz na ostatek mam jedną gorącą prośbę do Was. Nie używajcie w artykułach czy wiadomościach sportowych lub innych, żadnych cudzoziemskich wyrazów, a jeżeli już musicie, to wytłómaczcie przynajmniej co to znaczy. Bo to można zwarjować z tem anulowaniem, winkulowaniem, regime lub mecz. Co to znaczy? Żebyście dali to amerykaninowi lub anglikowi, to przepraszam Was, aleby wam napluł w oczy, że mu tak kaleczycie język i taki bałagan wprowadzacie. Tego napewno niema, w żadnem cudzoziemskiem robotniczem piśmie. Przepraszam was, że tak piszę, ale człowieka cholera bierze, jak tego galicyjskiego świństwa nawsadzacie, a tu przychodzi robociarz i prosi wytłómaczcie mi, co to znaczy. A tu człowiek ani rusz..."

Nasza wina, bijmy się w piersi. przyjaciele. Narazilliśmy się na **słuszny zarzut.** Używamy zbyt wielu wyrazów obcych, niezrozumiałych dla ogółu. Niechaj ta ankieta da pewien rezultat! Niechaj znikną z naszych artykułów „galicyjskie świństwa". „Galicja" i „galicjanie" nic na tem nie stracą zaś czytelnicy zyskają bardzo wiele.

WAŻNE ZAGADNIENIE POLITYCZNE

Redakcja **„Robotnika"** zadała czytelnikom kilka pytań, z prośbą o odpowiedź na nie. Czytelnicy samorzutnie **rozszerzyli** ramy ankiety. w formie uwag na tematy polityczne, jak np. nasz stosunek do demokracji, zagadnienie walki przeciw wojnie i t. d. Sprawy te obchodzą nas, jako socjalistów i członków Partji, uchwały naszych ciał partyjny (Rada Naczelna, C. K. W., Kongres) ustalają poglądy Partji i prasy partyjnej na te sprawy.

Uczestnicy Ankiety omówili także i inne zagadnienie polityczne. dyskutowane także i na zebraniach partyjnych, a mianowicie **nasz stosunek do narod. demokracji i klerykalizmu.**

„Wolnomyśliciel" pisze:

„Brak mi w „Robotniku" jednego: sprecyzowanej i jasnej linji stosunku do religji, czy jak kto woli, do kleru.

„Należę do tych, nielicznych może, którzy nie mogą pogodzić w swoim umyśle postępu i socjalizmu, jako demokracji, z religją, jako sprawą „prywatną". Każda religja jest wsteczna i antydemokratyczna i na to nie pomogą żadne Hlondy czy Kubiny, ani „sprawy osobistego sumienia".

„Dlatego też stosunek do religji powinien stać się programem dla mas, jak programem jest walka z ustrojem kapitalistycznym".

„Czytelnik z Polnej":

„Dlaczego **„Robotnik"** tak rzadko, a właściwie prawie nigdy nie polemizuje z endekami, a chyba jest z kim i z czem".

Innego zdania jest „Emeryt" (bez podpisu):

„Bardzo jestem Wam wdzięczny, że od dłuższego czasu pozostawiliście zupełnie na uboczu sprawy religijne. Ja jestem katolikiem wierzącym i praktykującym i raziły mnie wystąpienia antyreligijne z czasów Resa" (Perla).

Kto ma rację? Jakie stanowisko zająć w tych sprawach?

Zagadnienia ważne wobec czego warto je omówić na łamach **„Robotnika"** *).

*) Autor nie jest członkiem redakcji „Robotnika" i omawia te sprawy, jako członek Partji — przyp. autora.

Walka z narodową demokracją i klerykalizmem była zawsze jednem z najważniejszych zagadnień naszej Partji. Narodowa demokracja była. w okresie zaborców najpoważniejszym przeciwnikiem PPS. Walki te toczyły się we wszystkich zaborach. Podobny był nasz stosunek do klerykalizmu. Walka z nim była jednym z najciekawszych (i najcięższych) nieraz etapów naszej pracy wyzwoleńczej.

W pierwszych latach Niepodległości staczaliśmy z temi czynnikami politycznemi zacięte boje. Walka o Konstytucję, walka z „Chjeną", z **Kucharskim** i t. d. to jej część polityczna. Była także i gospodarcza. Narodowa Demokracja była, aż do przewrotu majowego, **oficjalną** partją burżuazyjną. Grupowały się koło niej sfery Lewiatana i sfery ziemiańskie. Wpływy „obozu narodowego" sięgały daleko na wieś i obejmowały ponadto niemal całe polskie drobnomieszczaństwo. Sprawy podatkowe, budżet, cła, oto treść sporów naszych natury gospodarczej z narodową demokracją. Nie brakło ich także na terenie **polityki zagranicznej.** Wyliczenie tych zagadnień dowodzi, że nasz wzajemny front walki był **bardzo szeroki, a** wyliczyliśmy przecież tylko sprawy zasadnicze.

Czyżby nagle się coś zmieniło w tej dziedzinie. Czy PPS „zdradziła" lub choćby zmieniła swój program, czy też uczynił to może „obóz narodowy"? Ani jedno ani drugie. I my i oni pozostaliśmy sobą.

Zmieniły się tylko **stosunki polityczne.**

Nie trzeba zbyt wielkiej bystrości politycznej, by stwierdzić. i żw tej chwili najpoważniejszym naszym przeciwnikiem jest obóz **„sanacyjny".** Jakże niegroźnie przedstawiają się dzisiaj, po kilku latach, nasze walki z „chjeną" w r. 1923. Trzeba było zaledwie wysiłku 3 miesięcy (wrzesień — grudzień 1923), a przeciwnik nasz leżał powalony na obie łopatki, niezdolny do rządzenia. A sanacja? Mamy naprzeciw siebie przeciwnika klasowego tak silnego, jakiego nie mieliśmy od r. 1918. Posiada on w swych rękach ciała ustawodawcze i cały aparat władzy państwowej, szkodzi nam na każdym kroku. rozbija (lub usiłuje przynajmniej rozbić) nasze organizacje partyjne. Czy wobec tego nie jest rzeczą zrozumiałą, iż „sanacja" jest naszym **głównym przeciwnikiem politycznym.** A „obóz narodowy"? Pamiętamy dobrze te czasy, gdy narodowi demokraci pośrednio lub bezpośrednio, jawnie i tajnie popierali próby faszyzmu polskiego (P. P. P.). Ich organa prasowe pełne były pochwał i uznania dla faszyzmu włoskiego. Już wówczas (r. 1923 — 1926) było rzeczą jasną. iż burżuazja polska marzy o „silnej władzy" i pragnie walki „z przerostem demokracji". Narodowa demokracja jest w tej chwili odepchnięta od władzy, sfery burżuazyjne opuściły ją niemal zupełnie, pozostał jej wpływ na drobnomieszczaństwo i na część chłopstwa. gdzie, jako O. W. P., pracuje z dużem powodzeniem. I ona walczy z „sanacją", ale **na swój sposób,** ale w imię **zupełnie innych haseł, aniżeli my.** Jest to walka w imię „praworządności", **na gruncie ustroju kapitalistycznego.** Nasze hasła i żądania są zbyt znane, by trzeba było je na tem miejscu wyjaśniać. Ustaliły je uchwały marcowe naszej Rady Naczelnej i Komisji Centralnej z maja b. r.

Mamy, jak widzimy, **dwóch przeciwników.** Czy mamy walczyć wobec tego z jednakową siłą i przeciw sanacji i przeciw narodowej demokracji? My — pokolenie wojenne — służyliśmy w wojsku i znamy zasadę w czasie wojny często stosowaną — **skrócenia frontu.** Dowództwo naczelne gdy nie dysponuje odpowiedno wielkiemi siłami. skraca front i uderza na tym odcinku frontu, który uważa dla siebie w danej chwili za najniebezpieczniejszy, pozostawiając resztę na uboczu. Komunikaty sztabów głoszą wówczas, iż nie dzieje się na tym odcinku „nic nowego". Zdala od frontu wydaje się, iż na tym odcinku panuje cisza. W rzeczywistości milknie tylko artylerja ciężka, walka trwa, choć ze zmniejszonem natężeniem. Ani na chwilę nie łudzimy się, że walki między nami a narodową demokracją są skończone. Nic podobnego. One się zaledwie zaczęły. Skończy się walka na odcinku „sanacyjnym", zacznie się nie z mniejszą intensywnością walka z narodową demokracją. Czytajcie uważnie sprawozdania sejmowe. przemówienia naszych przyjaciół i przedstawicieli „klubu narodowego", a zobaczycie, że cały światopogląd dzieli nas od tego obozu, że niema między nami a nimi zgody. Zmieniły się tylko formy walki i zjawił się ponadto nowy przeciwnik znacznie od dotychczasowego silniejszy.

Taki jest **mój osobisty** pogląd na tę sprawę. Nie wiem, czy i w jakiej mierze odpowiada on poglądowi Redakcji **„Robotnika".** Przypuszczam, że jeszcze niejednokrotna nadarzy się sposobność zabrania głosu w tej sprawie.

Alfred Krieger.

***

Tow. Alfred KRIEGER omówił dotychczasowe wyniki Ankiety. Nadmiar materjału nie pozwolił na omówienie odrazu wszystkich zagadnień i spraw, poruszonych w licznych odpowiedziach. Wrócimy do nich jeszcze nie raz jeden. Korzystamy ze sposobności, by stwierdzić, że poglądy i oceny tow. KRIEGERA są najzupełniej zgodne z poglądami Redakcji.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy nadesłali nam odpowiedzi. Postaramy się zadosyć uczynić — w granicach możliwości technicznej— wszelkim PRAKTYCZNYM życzeniom i zaleceniom.

Red.

Konserwatyści wileńscy i junkrzy pruscy—dwa bratanki

Przed paroma tygodniami podaliśmy za francuskim dziennikiem „La Republique" sensacyjną wiadomość o tem, że na miejsce francuskiej misji wojskowej ma przybyć do Warszawy misja niemiecka.

Wiadomość ta wywarła w całym świecie zrozumiałe wrażenie.

Dzisiaj mamy do zanotowania drugą nie mniej sensacyjną wiadomość, którą przesłał do „Vossische Zeitung" jej warszawski korespondent, zazwyczaj dobrze poinformowany redaktor I. Birnbaum.

Oto co czytamy w tym dzienniku z dn. 7 b. m.:

„Przed kilku dniami doszło do nawiązania pierwszego osobistego kontaktu między wschodnio-pruskiemi kołami prawicowemi a wileńską grupą konserwatystów. Jednakowoż antybolszewickie tendencje, które są jedyną wspólną platformą obu tych grup, inne ma zabarwienie u przywódców „Ostpreussische Heimatdienstes", inne zaś u ludzi grupujących się dokoła wileńskiego dziennika „Słowo".

Wileńscy konserwatyści jak wogóle wszystkie galwanizowane trupy, powołane do życia po historycznych wizytach w Nieświeżu i Dzikowie stanowią folwarki „sanacji".

Byłoby tedy pożądane, aby „sanacja" nareszcie zabrała głos w tej sprawie i poinformowała społeczeństwo o tych zakulisowych posunięciach politycznych rozmaitych niedorozwiniętych dyplomatów, małych ludzi do wielkich interesów.

Tu już przecież nie chodzi o sprawy klubu BB. lub pracę — jak to oni powiadają — „w terenie", które conajwyżej budzą śmiech pusty lub politowanie, ale o prace poza „terenem", ale o **posunięcia państwowe**, do których ci panowie ani nie są upoważnieni, ani do roli tej nie dorośli.

Kazimierz Dulęba

23-go czerwca zmarł w Nałęczowie w 78 roku życia tow. Kazimierz **Dulęba**, brat znanego proletarjatczyka, tow. Henryka Dulęby.

Zmarły w młodości przejął się ideją socjalistyczną i do końca życia pozostał jej wiernym.

Po ukończeniu akademji w Dublanach, w 1885 r., tow. Dulęba zamieszkał na wsi, szerząc oświatę i zaszczepiając w duszach wyznawane przez siebie zasady. Prześladowany za swe przekonania i działalność przez rząd rosyjski, zmuszony był emigrować do b. Galicji, gdzie, będąc inspektorem rolnym, organizował życie gospodarcze włościan i prowadził w dalszym ciągu pracę oświatową.

W 1903 roku wraca i przez 2 lata jest kierownikiem szkoły rolniczej w Pszczelinie. Zmęczony pracą osiada na wsi na własnym kawałku ziemi w Niezabitowie obok Nałęczowa i tu wspólnie z Żeromskim i innymi, pracuje gorliwie w demokratycznej organizacji oświatowej „Światło".

W 1915 roku za udział w pracach P. O. W. zostaje wraz z żoną aresztowany i wywieziony do Rosji. P 9 miesiącach więzienia, które podkopało Jego zdrowie, zostaje wypuszczony na wolność i zaraz po ukończeniu wojny wraca do kraju i wkrótce obejmuje kierownictwo szkoły rolniczej w Krasininie pod Lublinem. Rozwijaąca się choroba płucna zmusza go po paru latach pracy do opuszczenia tego stanowiska. Bierze małą dzierżawkę, a następnie przenosi się do Nałęczowa, gdzie spędza ostatnie lata życia, nie wstając prawie z łóżka, otoczony nadzwyczaj troskliwą opieką swej żony, Heleny Dulębiny, która przez całe życie pomagała we wszystkich Jego pracach społecznych.

Tow. Dulęba był człowiekiem kryształowego charakteru, wielkiego serca i niezmordowanej pracy. Nie myślał nigdy o sobie, a całego siebie oddawał społeczeństwu, wskutek czego ostatnie lata spędził w niedostatku.

25-go czerwca liczne grono przyjaciół z Nałęczowa, okolicy, Warszawy, Lublina i delegacje organizacyj robotniczych i włościańskich ze sztandarami, między innemi i komitetu miejscowego PPS. odprowadziły zwłoki na cmentarz w Wąwolnicy.

Cześć pamięci niestrudzonego bojownika o lepsze jutro Polski!

Odsłonięcie pomnika płk. E. M. House'a

Onegdaj jako w 156 rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, o g. 11 rano w parku Paderewskiego odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika płk. Edwarda M. House'a, dłuta artysty rzeźbiarza polskiego Franciszka Blacka, ofiarowanego miastu przez Ignacego Paderewskiego.

Na uroczystość przybyli członkowie ambasady amerykańskiej, przedstawiciele władz państwowych i miejskich, kolonja amerykańska oraz publiczność.

Po obu stronach pomnika ustawiły się poczty sztandarowe związku Hallerczyków i Dowborczyków. Przed odsłonięciem pomnika wygłosili przemówienia prezydent miasta Słomiński, charge d' affaires Sheldon L. Crosby. Ignacy Paderewski nadesłał specjalne pismo.

Po przemówieniach orkiestra odegrała hymny narodowe amerykański i polski, poczem prezydent Słomiński dokonał uroczystego aktu odsłonięcia pomnika.

Uroczystość zakończono odegraniem przez orkiestrę kilku utworów.

Zlot Czerwonego Harcerstwa T. U. R

Wniedzielę, dn. 10 lipca, odbędzie się w Łowiczu zlot gromad czerwonoharcerskich z okręgów Warszawa i Łódź. Zniżki kolejowe zapewnione. Przejazd koleją z Warszawy do Łowicza wyniesie razem zł. 2.20.

Informacji udziela Rada Krajowa i Rady Hufców.

O ochronie i uwłaszczeniu drobnych dzierżawców

Nakładem Rady Głównej Związku Zawodowego Małorolnych ukazała się broszura w sprawie drobnych dzierżawców rolnych, napisana przez tow. posła **Henryka Świątkowskiego.**

Broszura omawia szczegółowo Ustawę o ochronie drobnych dzierżawców rolnych. Ustawę o wykupie gruntów dzierżawionych przez drobnych dzierżawców oraz wszelkie komentarze i orzecznictwo sądowe i ustawodawcze w tym zakresie.

Napisana w sposób zwięzły i jasny. Dla interesujących się zagadnieniami rolniczemi stanowi ona odpowiedni materjał informacyjny.

Cena broszury wynosi 1 zł. i nabywać ją można w Radzie Głównej Związku Zaw. Małorolnych, Warszawa, ul. Warecka nr. 7. oraz we wszystkich Oddziałach Związku na prowincji a także w Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Rada Główna Związku Zaw. Małorolnych R. P.

Wykopaliska w powiecie płockim

W Leszczynie Szlacheckim odkryto starożytne grobowce. Przybyły na miejsce odkrycia prof. K. Gelinek z ramienia Płockiego Towarzystwa Naukowego określił znalezione grobowce, jako wczesno-historyczne. Przedmioty, znajdujące się w tych grobach, wyróżniają się nader bagatą i ciekawą ornamentyką.

Wicem. Gallot pozostaje w Min. Komunikacji

W kołach oficjalnych zaprzeczają pogłoskom o tem, że podsekretarz stanu w Ministerjum komunikacji, inż Gallot ma być przeniesiony na analogiczne stanowisko w Min. Przemysłu i Handlu. Inż. Gallot — jak informują agencję PRESS, pozostanie na swem obecnem stanowisku.

Anglo-irlandzka wojna celna

Minister dominjów **Thomas** zgłosił w Izbie Gmin wniosek w sprawie podwyżki ceł na towary importowane z Irlandji o 100 proc. **Thomas** odczytał notę irlandzką, w której gabinet **de Valery** domaga się oddania sporu anglo-irlandzkiego trybunałowi rozjemczemu, złożonemu również i z nieobywateli angielskich. **Thomas** zaznaczył, że Anglja w stosunku do Irlandji osiągnęła maksymalną granicę ustępstw. W obecnych warunkach niema innej drogi jak tylko uciec się do specjalnych zarządzeń celnych.

Trędowaci na ulicach miasta

Z Bukaresztu donoszą: Onegdaj rano wtargnęło do małego miasteczka rumuńskiego Isaccea 25 chorych na trąd, którzy uciekli w nocy z osiedla dla trędowatych w Ichilesti. Chorzy przeciągali ulicami miasta, wołając o pomoc i wywołując nieopisaną panikę. Wszystkie drzwi i okna na tych ulicach przez które przeciągał pochód chorych zamykały się. Ludność podawała nieszczęśliwym żywność przez uchylone okna. Trędowaci zgłosil się na posterunek policyjny oświadczając, że uciekli z Ichilesti, ponieważ od szeregu tygodni osiedle nie otrzymało ani pieniędzy, ani pożywienia. W myśl zarządzenia władz trędowaci zostali odesłani z powrotem do Ichilesti. W czasie transportu odbywały się wstrząsające sceny.

Zmniejszenie się zapasu złota w Banku Polskim

P. A. T. podaje, iż w ubiegłej dekadzie Bank Polski, celem uzupełnienia zapasu dewiz wymienił 20 milj. 94 tys. złota na dewizy, wobec czego **zapas złota zmniejszył się o wymienioną sumę i wynosi obecnie 484 milj 324 tys. zł.** Zapas dewiz, zaliczonych do pokrycia, zmniejszył się o 1 milj. 818 tys. zł do sumy 46 milj. 154 tys. złotych. Pieniądze i należności zagraniczne, niezaliczone do pokrycia, wykazują wzrost o 1 miljon 227 tys. zł., t. j. sumę 112 milj. 333 tys. zł. Portfel wekslowy zwiększył się o 41 miljonów 696 tys. zł. i wynosi 670 milj. 986 tys. zł. Stan pożyczek zastawowych wzrósł o 9 milj. 883 tys. zł. do sumy 124 milj. 120 tys. zł. Inne aktywa wynoszą kwotę 142 milj. 94 tys. zł., t. j. o 23 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 26 milj. 997 tys. zł. do 130 milj. 209 tys. zł. Obieg biletów bankowych zwiększył się o 58 milj. 482 tys. zł. (1.105 milj. 383 tys. zł.).

Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 39,20% (9,20% ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo-walutowe 42,93% (2,93% ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 43,82%.

Akcja strajkowa w Belgji

Sytuacja strajkowa w Borinage uległa dalszemu pogorszeniu i staje się coraz poważniejsza ze względu na b. ożywioną propagandę komunistyczną. **Liczba strajkujących wynosi przeszło 7000.** Pomimo, iż oddziały policyjne starają się przeszkodzić stosowaniu teroru ze strony tych, którzy porzucili pracę, zdarzają się wypadki, iż strajkujący zatrzymują tramwaje i sprawdzają, czy niema tam górników, jadących do pracy. Teror ten stosowany jest nawet względem inżynierów.

Walki z powstańcami w Mandżurji

Według doniesień sowieckich z Mukdenu na odcinku południowym kolei mandżurskiej ukazały się znaczne bandy powstańców chińskich, które zniszczyły w kilku miejscach tor kolejowy powodując wykolejenie kilku pociągów towarowych. Japońska eskadra lotnicza zbombardowała oddziały powstańców chińskich przyczem według doniesień japońskich 200-tu Chińczyków zostało zabitych. Jeden samolot japoński uległ katastrofie a załoga jego składająca się z 3-ch osób zginęła.

Sądy doraźne działają

Przed sądem doraźnym w Kaliszu stanie w końcu b. tyg. bandyta **Pachołek,** członek bandy przemytników alkoholowych z pod znaku Al. Capone'go.

Pociski z czasów wojny eksplodują

Donoszą z Wiśniowca: Do szpitala przywieziony został mieszkaniec wsi Boszuki Konstanty Ciowka, który w czasie koszenia trawy zaczepił leżący zapewne od czasu wojny pocisk. Pocisk ekspolodował w wyniku czego Ciołka odniósł oparzenie oczu.

STAN POGODY

SŁONECZNIE.

Przewidywany przebieg pogody dla poszczególnych dzielnic Polski według danych P. I. M.

Pomorze, Wielkopolska, Polska środkowa, wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale i Tatry: po mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem. Ciepło. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Wileńskie, Polesie: pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem. Ciepło. Słabe wiatry północno - zachodnie i zachodnie.

Wołyń, Podole, Małopolska wschodnia i Pokucie: pogoda słoneczna i ciepła, rankiem mgły. Słabe wiatry zachodnie lub cisza.

2 sądy doraźne w jednym tygodniu

Rozprawa doraźna o zabójstwo **Gettera,** w której na ławie oskarżonych zasiądą **Sobieraj i Szmit** odbędzie się **7** lipca.

Rozprawa doraźna o zabójstwo urzędnika **Dembowskiego,** w której oskarżony jest członek **Legjonu Młodych, Kujawski,** odbędzie się 8 lipca.

Obronę **Kujawskiego** z urzędu wnosić będzie adw. **Drobniewski.**

Echa awantury na cmentarzu wiedeńskim



Profesor wiedeński **Schneider,** który — jak wiadomo — strzelił do swojego kolegi na cmentarzu wiedeńskim, podczas pierwszego przesłuchania policyjnego.

Też rekord



Naczelny lekarz miejskiego szpitala w Linzu przeprowadził w tych dniach 5000-operację.

„Pokojewe" ćwiczenia z gazami w Niemczech



Skok z wysokości 8 kilometrów!



Francuski lotnik - akrobata **Machenaud** ustanowił nowy rekord światowy w skoku ze spadochronem: zeskoczył on mianowicie z wysokości 8.000 metrów i po 25 minutach „lotu" wylądował szczęśliwie w odległości kilku kilometrów od miejsca skoku. Dla ochrony przed panującem zimnem i słabem ciśnieniem powietrza, Machenaud, jak widzimy na naszej ilustracji, uzbrojony był w kostjum nurka powietrznego oraz w aparat tlenowy.

Masowe redukcje pracowników we Lwowie

Magistrat lwowski redukuje, a równocześnie przyjmuje „strzelców"

(Kor. wł.).

Koniec czerwca przyniósł nową falę redukcji pracowników w przedsiębiorstwach prywatnych oraz w urzędach. M. in. przeprowadzono redukcję około setki pracowników pocztowych oraz w magistracie lwowskim.

Niepokój ogarnął pracowników, niepewnych dnia ani godziny swego warsztatu pracy. Wytworzył się nastrój zupełnej niepewności, pogrążający ludzi niemal w rozpaczy.

Niesłychaną politykę redukcyjną stosuje magistrat lwowski. Przed kilku tygodniami donieśliśmy o zwolnieniu w magistracie kilkudziesięciu pracowników, którzy bez wszelkiego zaopatrzenia znaleźli się na bruku, a równocześnie o tem, że w dniu przeprowadzania redukcyj, magistrat lwowski zaangażował nowych 20 urzędników, przyczem wszyscy nowozaangażowani są członkami „Strzelca".

I tym razem powtórzyło się to znowu. Dnia 30 czerwca magistrat zredukował kilkudziesięciu urzędników i w tymże dniu zaangażował nowych 20 osób, z których większość to emeryci i strzelcy.

Tego rodzaju postępowanie wywołało niezwykłe oburzenie wśród pracowników miejskich. W redukcjach tych widać bowiem celowość pod kątem politycznym. Bo albo się redukuje z powodu braku pracy, czy funduszów. albo się nie redukuje, a przyjmuje nowych ludzi ze względu na istniejącą w tym kierunku potrzebę. Ale tego samego dnia i redukować i angażować nowych — to są kpiny z ludzkiej niedoli, to jest bezprzykładny cynizm.

Kapitan żandarmerji zastrzelony

przez tancerkę

W niedzielę w nocy w restauracji lwowskiej „**Hungarja**" zastrzelony został kapitan żandarmerji wojskowej, Józef **Korytowski,** przez pijaną tancerkę Zofję **Myszeryszyn.**

Przebieg tej tragedji był następujący:

W niedzielę popołudniu przy jednym ze stolików ogrodowych zabawiało się towarzystwo, w gronie którego znajdowała się Zofja **Myszeryszyn.** Przed paru laty **Myszeryszynowa** była rejestrowaną prostytutką, a w ostatnich czasach występowała w nocnych kawiarniach jako tancerka.

Wieczorem towarzystwo to opuściło „Hungarję", pozostawiając Myszeryszynównę przy stoliku.

Przy jednym ze stolików siedział oficer 6 dywizjonu żandarmerji, kapitan Józef **Korytowski,** do którego podeszła Myszeryszynówna w stanie zupełnie podpitym i przysiadła się do stołu. Korytowski zwrócił się do niej z żądaniem, by usunęła się z jego towarzystwa, widząc jednak, że dziewczyna jest pijana i nie chce się do jego życzenia zastosować, wstał od stołu i wszedł do sali, aby uregulować rachunek.

W międzyczasie Myszeryszynówna zauważywszy skórzaną teczkę kapitana, leżącą na stole. otworzyła ją i wydobyła stamtąd rewolwer. Gdy Korytowski wszedł do pokoju, padł strzał. Kula rewolwerowa ugodziła go w prawą skroń, kładąc go trupem na miejscu.

Myszeryszenównę aresztowano.

Tramwajarze opuszczają B.B.S.

Otrzymaliśmy następujące oświadczenie:

My niżej podpisani, oświadczamy, iż z dniem dzisiejszym występujemy z szeregów PPS. d. fr. Rew., jakoteż ze Związku Zawod. PPS. d. fr. rew z następujących powodów:

Taktyka Frakcji Rewolucyjnej skierowana jest przeciwko interesom klasy robotniczej. Frakcja mając w Magistracie v. prezydenta resortowego, ławnika i członka Zarządu Tramwajów Miejskich, którzy wspólnie z endecją, chadecją i sanacją magistracką pogarszają warunki pracy i płacy nietylko w tramwajach ale i na całym terenie pracowników miejskich.

W czasie ostatniego strajku na terenie tramwajów miejskich tak Frakcja jak i związek frakcyjny nie stali na stanowisku obrony praw robotników tramwajowych. Wydano wtedy polecenie uruchomienia wagonów, w myśl okólnika dyrekcji tramwajów, nie gwarantując jednocześnie umowy zbiorowej Wobec powyższego występujemy z P. P. S. d. fr. Rew. i ze Zw. Zaw. Tramwaj. i kolejek Dojazd. Wolska 1, ponieważ nie możemy pozostawać w organizacji, działającej na szkodę interesów robotniczych.

Jednocześnie wzywamy wszystkich tramwajarzy, znajdujących się w innych związkach zawodowych do masowego wystąpienia ze zdradzieckich organizacji i wstępowania do jednego Związku Zawodowego Użyteczności Publicznej Oddz. VI Tramwaje. W obecnej sytuacji, kiedy ogół tramwajarzy stoi w obliczu walki o lepsze warunki płacy i pracy tylko zjednoczenie się tramwajarzy w szeregach klasowego związku przyniesie zwycięstwo klasie pracującej

Stanisław Lodziński

b. prezes koła pol. st. Praga, a obecnie v. prezes tegoż koła, b. v. prezes Zw. Zawodowego Tramw. i kol. Dojazd. — Wolska 1 i b. delegat.

Wiktor Prym,

założyciel koła pol. st. Praga, b. delegat Zw. Zaw. kol. Dojazd. Wolska 1

Kazimierz Twardziński

czł. koła pod. st. Praga

Antoni Łojek

czł. kółek st. Wola

Józef Kruk, Józef Szumański — członkowie koła p. st. Praga.

Z wczorajszej giełdy

Dewizy: Belgja 124.15, Gdańsk 174.40, Holandja 360.55, Londyn 31.70 — 31.65, Nowy Jork (kabel) 8.922, Paryż 35.06, Praga 26.37, Szajcarja 174.25, Włochy 45.50.

Książki nadesłane

Coudenhove - Kalergi: Staline et Cie Wydawnictwo Pan Europy, Wiedeń. Str. 55. (Po francusku).

W najnowszej tej książce twórca idei Pan-Europy bije na alarm z powodu niebezpieczeństwa Rosji sowieckiej dla kultury zachodniej. Autor widzi w komunizmie nowy kościół, w stalinizmie — zwycięstwo kontrrewolucji, która przy pomocy kapitalizmu państwowego idzie na podbój świata.

Mamy tu mieszankę prawdy z fałszem. Autor np. słusznie podkreśla bliskie powinowactwo między komunizmem a faszyzmem. mylnie przypisuje Rosji rolę ślepego narzędzia w rękach III Międzynarodówki, kiedy w rzeczywistości jest wręcz odwrotnie.

Ale szkoda polemiki. Tak jak szkoda było czasu na napisanie książeczki omawianej. Jest to głos rozpaczy ostatniego bodaj liberała na puszczy ginącego kapitalizmu. Cóż bowiem zaleca Coud. Kal. przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu? Zaleca Europie: federację państw, unję celną, wspólną armję obronną, wielkie reformy społeczne i walkę z bezrobociem, przeciwstawienie barbarzyństwu wschodniemu wysokich walorów kultury zachodniej z ideą wolności na czele. Propaguje sojusz socjalistów z... nacjonalistami, jako że jedni i drudzy wywodzą się z wspólnego pnia liberalizmu.

Trzeba dużej odwagi, albo jeszcze większego zaślepienia, by w dobie katastrofy kapitalizmu, w dobie pochodu krzyżactwa hitlerowskiego, apelować do kapitału i nacjonalizmu w imię wolności i kultury. Autor jakgdyby sam to czuje, to też załamuje ręce, zaklina, błaga, straszy. Wytyka burżuazji bezmyślną walkę z marksizmem. Przestrzega przed interwencją zbrojną w Rosji.

Typowy, niemal klasyczny, przykład rozdarcia wewnętrznego i niemocy u najlepszych przedstawicieli inteligencji zachodniej, chcących ratować cywilizację europejską przez uratowanie kapitalizmu, czy też odwrotnie! (B.).

Rozbijacie solidarności robotniczej we Lwowie

Od marca b. r. robotnicy budowlani. a w szczególności robotnicy ceglarscy, prowadzą ciężką walkę o byt. Pracodawcy chcieli płace tych pracowników zepchnąć do poziomu głodowego, czemu robotnicy budowlani energicznie przeciwstawili się, broniąc się akcją strajkową, która trwała kilka tygodni.

I nie ulega wątpliwości, że akcja zakończyłaby się pełnem zwycięstwem robotników, gdyby nie fakt. że zorganizowane w związku chadeckim elementy rozbijają solidarny front robotniczy, tworząc kadry łamistrajków.

Sytuację tę wykorzystują pracodawcy na swój sposób, usiłują osłabić organizację klasową.

Ostatnio prowadzone były rokowania w sprawie warunków płac i organizacja chadecka znowu zajęła zdradzieckie stanowisko, przyczem pracodawcy spowodowali zwolnienie z pracy tow. Szeremety, przedstawiciela organizacji klasowej.

Wobec tego, że wszyscy pracodawcy wydali zakaz przyjmowania tow. Szeremety do pracy. organizacja klasowa proklamowała strajk demonstracyjny i na tem tle doszło wczoraj do tragicznego konfliktu.

Robotnicy z pod znaku Ch. D. nie chcieli porzucić pracy, a gdy robociarze chcieli ich do tego zmusić, wywiązała się na jednej cegielni bójka, wskutek której kilka osób zostało rannych i poturbowanych.

W związku z tem policja przeprowadziła szereg aresztowań.

Lokaut w młynach warszawskich

Młyiarze warszawscy pod przewodnictwem p. H. **Grasberga** również postanowili wyzyskać „odpowiednią konjunkturę" celem **pogorszenia** płac i likwidacji zdobyczy robotniczych.

Największe młyny **wymówiły** robotnikom pracę, wymawiając jednocześnie od wielu lat istniejącą **umowę zbiorową.** Rozpoczynając swoją akcję, przedsiębiorcy liczyli na łatwe zwycięstwo, gdyż robotnicy młynarscy byli rozbici na dwa związki.

Jednak w obliczu niebezpieczeństwa robotnicy samorzutnie zlikwidowali związeczek bebesowski, jednocząc się w oddziale Młynarzy Związku Robotników Spożywczych. Ostudziło to w znacznym stopniu zapał przedsiębiorców,

Na odbytej w Inspektoracie Pracy konferencji fabrykanci wysunęli żądanie obniżki płac o 25%, zniesienia płatnych świąt, skrócenia umownych urlopów. Rzecz prosta, robotnicy nie zgodzili się na to.

Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że obecnie młyny, z wyjątkiem pracujących dla Państwowych Zakładów Żywnościowych, są nieczynne. Robotnicy znaleźli się na bruku. Tymczasem fabrykanci, gotując się do dłuższej akcji, wyrobili wszystek surowiec, nagromadzili zapasy mąki, licząc na podniesienie sę cen na przednówku. W ten sposób grali zdawałoby się bez ryzyka. Ale cóż jest pewnego na świecie? Wbrew wszelkim oczekiwaniom, ceny spadły i pp. fabrykanci, mówiąc delikatnie, dostali po łapach... Straty z tego tytułu obliczają na dziesiątki tysięcy.

Kolonje letnie dla słuchaczy kursów dla dorosłych

Związek kół oświatowych, instytucja oświatowa, zrzeszająca słuchaczy kursów dla dorosłych. szkół powszechnych i uniwersytetów powszechnych, urządza podobnie jak w latach ubiegłych dwie kolonje: jedną dalszą we wsi Sapanowie pod Krzemieńcem, drugą bliżej — wypoczynkową we wsi Paplinie(pow. skierniewickiego).

Zapisów, oraz informacyj udziela sekretarjat, ul. Szopena 16 m. 20, we wtorki. czwartki i soboty od godz. 7-ej do 9-ej wiecz.. Tel. 8-93-50.

Ujęcie niebezpiecznego przestępcy w Stryju

Wywiadowcy policyjni natknęli się na peryferjach miasta na poszukiwanego oddawna groźnego bandytę i złodzieja Józefa Sitkę, który na widok funkcjonarjuszów policji ostrzeliwując policjantów rzucił się do ucieczki. Do pościgu przyłączyli się wojskowi z pobliskich koszar. Po gęstej strzelaninie celnym strzałem w brzuch bandytę obezwładniono i w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Konkurs Warszawskiego Oddziału TUR. na inscenizację dramatyczną

Zarząd Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego niniejszem ogłasza **Konkurs na inscenizację dramatyczną.**

Warunki konkursu są następujące:

1. Inscenizacja winna obejmować epizody z **dziejów polskiego ruchu socjalistycznego** w latach 1892 — 1918, nadające się do masowej inscenizacji.

2. Prace należy składać **do dnia 1-go września 1932 r.** z załączeniem hasła i koperty zamkniętej z nazwiskiem autora. Adres: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego. Oddział Warszawski, ul. Czerwonego Krzyża 20. pokój nr. 64. Na kopercie oznaczyć należy: praca na konkurs.

3. Sąd konkursowy stanowią: dr. **St. Kriegerowa, J. N. Miller, dr. A. Próchnik, E Szelburg - Zarembina i J. Turowiczówna.**

4. Decyzja sądu zapadnie na posiedzeniu w dniu 15 września 1932 roku.

5. Nagrody są następujące:

a) **100 zł.,** b) 2 po **30 zł.**

Nagrodzone prace są **własnością Oddziału Warszawskiego T. U. R.**

6. Sąd może nagrodę w wysokości 100 zł. udzielić w całości lub rozdzielić ją na części, nie mniejsze, niż po 30 zł.

7. Oddział Warszawski T. U. R. ma prawo w ciągu 2 miesięcy po ogłoszeniu decyzji sądu, zakupić każdą ze zgłoszonych prac po 25 zł.

8. Sąd może **żadnej z prac nie nagrodzić.** W tym wypadku konkurs ulega powtórzeniu, przyczem warunki jego mogą wówczas ulec zmianie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SPORT ROBOTNICZY NA ŚLĄSKU

MECZE O MISTRZOSTWO ŚL. R. K. O. W PIŁCE NOŻNEJ.

RKS. „Siła" Giszowiec — RKS. „Naprzód" Bytków 3:0.

I. RKS. Katowice — RKS. „Siła" Janów 4:0 (3:0).

RKS. „Siła" Michałkowice — RKS. TUR. Szopienice 2:2 (1:0).

RKS. „Siła" Mała Dąbrówka — RKS. „Naprzód" Murcki. Z powodu niestawienia się drużyny M. Dąbrówki w. o. dla Murcek.

RKS. „Ruch" Ruda — RKS. „Siła" Król. Huta 2:1 (1:0).

RKS. Mała Dąbrówka — RKS. Biała Przemsza Jęzor 0:6 (0:4) mecz przyjacielski.

RKS. „Jedność" Król Huta — „Diana" Gleiwitz 0:6 (0:2) mecz odbył się w Gliwicach. Król Huta wystąpiła z rezerwą, czemu należy przypisać tak wysoką porażkę.

Wacker Hindenburg — RKS. „Wolność" Lipiny 2:3 (1:1). „Wolność" Lipiny lekka przewaga w drugiej połowie.

PIŁKA RĘCZNA.

Fr. T. Katowice — RKS. „Siła" Giszowiec 5:0 (0:2).

PRZED MECZEM POLSKA-SZWECJA

W niedzielę, dnia 10 lipca — jak wiadomo — rozegrany zostanie na stadjonie Legji międzypaństwowy mecz Polska - Szwecja.

Mecz ten będzie 8 spotkaniem reprezentacyj tych państw. Po raz pierwszy drużyna polska walczyła w Sztokholmie w 1922 i odniosła pierwszy tryumf 2:1. W rok później remisujemy w Krakowie 2:2. Lata 1924 i 1925 przynoszą nam dwie klęski 1:5 w Sztokholmie i 2:6 w Krakowie. W roku 1926 znowu przegrywany w Sztokholmie 1:3. Od roku 1928 jednak szczęście nam sprzyja. W Katowicach wygrywamy 2:1, a w 1930 r. w Sztokholmie jedenastka polska zwycięża 3:0. Ogólny stosunek bramek w tych siedmiu meczach wynosi 18:13 na naszą korzyść. Oczywiście, że drużyna nasza postara się powtórzyć nasz sukces z ostatnich spotkań, aby w ten sposób zadokumentować naszą wyższość nad przeciwnikiem ze Skandynawji.

Kapitan Związkowy PZPN p. Kałuża ustalił następujący skład naszej reprezentacji:

Bramka — Albański (Pogoń); obrona — Martyna (Legja) i Bułanow (Polonia); pomoc — Kotlarczyk Józef (Wisła), Kotlarczyk Jan (Wisła), Mysiak (Cracovia); atak — Szczepaniak (Polonia), Matias (Pogoń), Nawrot (Legja), Pazurek (Garbarnia) i Bator (Garbarnia). Rezerwa: Koźmin (Wisła), Ciszewski (Cracovia), Cebulak, Nowakowski i Wypijewski (Legja), Gałecki (ŁKS.).

NIEMIŁA HISTORJA Z „AMATORSKĄ POŻYCZKĄ" JAERVINENA

Jeszcze nie ucichła historja z Nurmim, a już fińskie koła sportowe mają nową sensację. Tym razem chodzi o mistrza świata w oszczepie Matti Järvinena. Mianowicie Järvinen otrzymał w swoim czasie od klubu, którego był członkiem „pożyczkę" w wysokości 3 tys. fińskich marek za odpowiednim rewersem. Klub, jak długo Järvinen był jego członkiem, nie domagał się zwrotu pożyczki. Po przejściu jednak Järvinena do innego klbu, JIFF (t. j. klub który udzielił pożyczki) zażądał w sposób bardzo kategoryczny zwrotu pieniędzy, zwracając się pozatem do związku lekkoatletycznego z żądaniem niedopuszczenia Jäarvinena do Los Angeles.

Sprawa ta wywołała wiele hałasu w Finlandji. Prasa przypuszcza że Związek raczej zdyskwalifikuje klub KIFF, aniżeli Jarvinena, na którego obecności w reprezentacji związkowi oczywiście bardzo zależy.

Plon samobójczy

29-letnia Marja Sobolewska, wdowa (Modlin) napiła się kwasu octowego. — 21-letnia Helena Skarżyszewska, napiła się esencji octowej. 21-letni Lejba Maba, krawiec (Miła 61) otruł się kreozotem.

Wczorajsze wypadki

WYPADKI TRAMWAJOWE.

Na rogu ul. Chłodnej i Wronicj wypadł z tramwaju 18-letni Konstanty Stasiak, lakiernik (Zwrotnicza 2), doznając poranienia głowy. — Na rogu ul. Dzielnej i Zamenhofa został potrącony przez trmwaj 30-letni Abram Droździarz, handlarz (Wołyńska 4), doznając potłuczenia prawego kolana. Stasiaka i Droździarza opatrzono na stacji Pogotowia.

WYPADEK KOLEJOWY.

Na stacji w Miedzeszynie wypadł z pociągu 21-letni Icek Rozenberg, elektrotechnik (Miedzeszyn). Uległ on ogólnemu potłuczeniu. Poszwankowanego przewieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu na Czystem.

UPADEK z I PIĘTRA.

29-letni Jan Stachowski, stajenny w zakładzie przewozowym Karoliny Wingert przy ul. Długiej 46, w czasie zabierania paszy dla koni, stracił równowagę i spadł z wysokości I piętra na bruk podwórza. Rannego w głowę opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

Staruszka pod samochodem

Na rogu ul. Dzikiej i Niskiej pod przejeżdżającą taksówkę prowadzoną przez kierowcę Dawida Szragiera. dostała się wskutek własnej nieostrożności 62-letnia Wanda Janicka, emerytka, doznając złamania lewego obojczyka i poranienia głowy. Staruszkę opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Troje dzieci ofiarami braku opieki

Przed domem Franciszkańska 18, dostał się pod dorożkę 5-letni Moniek Goldberg (Sapieżyńska 3), doznając złamania prawego obojczyka oraz poranienia twarzy i głowy. — 8-letni Jan Dąbrowski (Franciszkańska 21) spadł z wozu doznając stłuczenia czaszki z wgnieceniem kości potylicowej. — 8-letni Szulim Rotman (Wronia 24), dostał się pod wóz. doznając potłuczenia prawej stopy. Wszystkich chłopców opatrzyło Pogotowie, poczem Dąbrowskiego umieszczono w szpitalu im. Karola i Marji.

Dziś w Radjo

11.58 — 12.05 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 — 12.10 Program na dzień bieżący. 12.10—12.20 Przegląd Prasy Polskiej. 12.40 — 12.45 Komun. P. I. M. 12.45 13.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.35 — 14.10 Dalszy ciąg płyt gramofonowych. 15.00 — 15.10 Komunikat gospodarczy. 15.10 — 15.30 Pieśni w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej. 15.30 — 15.35 — Kronika harcerska. 15.35 — 15.40 Chwilka Morska i Kolonjalna. 15.40 — 15.52 Feljeton dla dzieci. 15.35—16.05 Transmisja z Wilna. 16.05 — 16.35 Melodje i piosenki rewjowe. 16.35 — 16.40 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.40 — 17.00 „Kontrtorpedowiec - uniwersalny okręt współczesnej floty" wygł. p. Żukowski. 17.00 — 18.00 Muzyka lekka. 18.00 — 18.20 Odczyt p. t. „Technika w walce z przestępczością" — wygł. inż. Z. Kacprowski. 18.20 — 19.15 Muzyka lekka. 19.15 — 19.35 Rozmaitości. 19.35 — 19.45 Dziennik Radjowy. 19.45 — 19.55 „Skrzynka pocztowa rolnicza" — korespondencja bież. omówi inż. W. Tarkowski. 19.55 — 20.00 Odczytanie programu na dzień następny. 20.00 — 20.45 Lekka audycja muzyczna w wyk. Chóru Al. Zaremby. 20.45 — 21.00 Kwadrans literacki — Nowela Tadeusza Rittnera p. t. „Mąż". 21.00 — 21.50 Recital fortepianowy Edwarda Steinbergera. 21.50 — 21.55 Dodatek do Dziennika Radjowego. 21.55 — 22.00 Komunikat dla komunikacji lotniczej. 22.00 — 22.00 — 22.25 Muzyka taneczna. 22.25 — 22.40 Odczyt w języku angielskim. 22.40 — 22.50 Wiadomości sportowe. 22.50 — 23.30 Muzyka taneczna.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Wyrok morza".
APOLLO: „Niewolnica dancingu".
ATLANTIC: „Człowiek. którego zabiłem"
BAJKA: „Auto pancerne" i „Walka o djamenty".
COLOSSEUM: „Miłość dońskiego kozaka".
CASINO: „Zbrodnia".
CAPITOL: „Dziesięciu z Pawiaka" i „Afryka mówi".
CRISTAL: „Czar tanga" i „Riff i Raff".
CZARY: „Wynalazcy prochu".
ERA. „Pocałunek wiosny".
FILHARMONJA: Nieczynne.
FORUM: „Błędne ognie w Buenos-Aires".
GOPLANA: „Trędowata".
HELJOS: „Chata za wsią".
ITALJA: „Usta nigdy nie całowane".
KOMETA: „Pieśń trubadura" i „Skandal papy".
LUX: „Hrabina Paryża".
MAJESTIC: „Jej flirt" i „Meluka kwiat Arakeszu".
MARS: „Wiołkomiejskie ulice".
MASKA: „Marokko" z M. Dietrich.
MEWA: „Rezygnacja" i „Spragniona Ameryka".
MIEJSKI: „Trzy strzały".
PAN: „Szary Dom" i „Narzeczona z loterji".
PALACE: „Dzielny wojak Szwejk".
RIVIERA: „Plan W." i dodatki.
ROXY: „Kult ciała" i rewja.
SOKÓŁ: „Fra Diavolo" i „Za cenę wolności".
STYLOWY: Nieczynny.
ŚWIATOWID: „Demon miłości".
TOMBOLA: „Królowa dancingów".
TON: „Wolne dusze" i „Nieznośne bębny".
URANJA: Nieczynne.
WISŁA: „Noce bezsenne", noce szalone".

Zbiorowe zatrucie mięsem

Dyrektor szkoły powszechnej w Fordonie 67-letni Jan Bross oraz jego rodzina po spożyciu mięsa wieprzowego, uległi zatruciu strychninami. Po przewiezieniu do szpitala Bross zmarł, reszta osób walczy ze śmiercią.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Z powodu zakończenia sezonu przedstawienia zawieszone.

Z OPERY. Dziś „Rigoletto".

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedja Marcelego Pagnol'a „Fanny".

TEATR LETNI. Dziś i codziennie „Adwokat w opałach".

NAJBLIŻSZA PREMJERA TEATRU LETNIEGO będzie głośna na scenach austrjackich, niemieckich, czeskich i włoskich komedja w 3 aktach ze świata filmowego Brunona Franka, w tłomaczeniu Zdzisława Kleszczyńskiego p. t. „Gwiazdy ekranu" (Nina). Rolę Niny odtworzy Marja Gorczyńska, pozatem obsadę ról głównych tworzą: Junosza - Stępowski, W. Grabowski, H. Różańska i Grodnicki.
Reżyseruje dyr. Ludwik Solski.

TEATR POLSKI gra tylko do niedzieli włącznie znakomitą komedję Bernarda Shaw'a „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" z Modzelewską, Romanówną, Słubicką, Maszyńskim, Boneckim, Buszyńskim, Bogusławskim, Chmurkowskim i Staszewskim.

TEATR MAŁY. Dziś i dni następnych doskonała komedja Verneuil'a p. t. „Orzeł czy reszka".

JANINA KULCZYCKA W NOWOŚCIACH. Od dnia wczorajszego w operetce Abrahama „Kwiat Hawaju", granej w teatrze Nowości, rolę ks. Layi objęła Janina Kulczycka.

TEATR „NOWY ANANAS". Codziennie w ogródku rewja „To jest Fuks".

TEATR „MORSKIE OKO". Codziennie wielka rewja w 30-tu obrazach „Wesoła podróż".

MURZYN WARSZAWSKI W BANDZIE Z JARACZEM. Dziś i codziennie o godz. 8.30 grana będzie w Bandzie sztuka Słonimskiego „Murzyn Warszawski" z Jaraczem w roli tytułowej.

MIGNON. Rewja w 18 obrazach po tytu „Szał nocy".

TEATR im. ŻEROMSKIEGO. Dziś wodewil Krumłowskiego p. t. „Białe fartuszki".

WYSTĘP EDWARDY FEINSTEINÓWNY W RADJO. Laureatka 1-ej nagrody Wyższ. Szk. Muz. im. Chopina, Edwarda Feinsteinówna (ucz. prof. Michałowskiego) wystąpi w Radjo dn. 8 lipca o godz. 5 pp. i grać będzie utwory: Rameau, Liszta, Michałowskiego i Debussy'ego.

Ceny na dzisiejszych targach

Obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych: chleb pytlowy — 47 gr., sitkowy i razowy — 35 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 10 gr. za sztukę, mleko na miarę — 30 gr. za litr, słonina — 2 zł. 20 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina i cielęcina — 1 zł. 85 gr., wieprzowina — 2 zł., mięso uboju zamiejscowego: wołowina i cielęcina — 1 zł. 40 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 65 gr., osełkowe — 2 zł. 55 gr. Wszystko za kg. w sprzedaży detalicznej.

Budowa domów w Warszawie

Podług danych urzędu inspekcyjno-budowlanego magistratu za m. maj, w miesięcznym tym okresie sprawozdawczym zatwierdzono projekty budowy: domów mieszkalnych: nowych 39, przebudowy 2 i nadbudowy 5; budynki fabryczne i przemysłowe.

Kary za „nieprawidłowe" chodzenie po ulicy

Od 15 czerwca do dnia dzisiejszego starostwo grodzkie Warszawa - Śródmieście sporządziło 256 protokułów osobom, które dobrowolnie nie chciały uiścić złotówek karnych, wyznaczanych wskutek wadliwego przechodzenia jezdni. Charakterystycznem jest, iż najwięcej ukarano osób na terenie XIII i I komisarjatu, a więc w śródmieściu.

JAN WAŚNIEWSKI 81)

Na podszybiu

Powieść górnicza.

— Istnieje zwykła uczciwość kupiecka... To tylko u nas uważa się za zdolnego kupca tego, kto najsprytniej drugiego oszuka... Ja prowadziłem interesy z zagranicznemi firmami też... I wierz mi pan, tam jest inaczej... To tylko w naszej ojczyźnie...

Doktór zamachał rękami:

— Daj pan spokój z ojczyzną, daj pan spokój!...

— Panie doktorze, odłóż pan na chwilę na bok swój antysemityzm. Zresztą ja i tak zwracam się teraz wyłącznie do pana Antoniego.

— Słucham.

Tennenbaum utopił wzrok w twarzy wynalazcy i mówił bardzo powoli, a dobitnie:

— Pan chce wycofać swój kapitał, bo pan wie, że ołów spada. Owszem! Ja panu proponuję tak: pan włożył sześć tysięcy złotych... Już część została wycofana w postaci zysków. Za resztę ja panu wypłacę cztery tysiące jeszcze w tym tygodniu... No?

— Pomyślę.

—No?... Żadne ryzyko pan na przyszłość nie ponosi... Wycofuje się pan z pierwszego w życiu interesu ze stratą wprawdzie, ale... z **doświadczeniem.**

Antoni się zastanawiał. Ołów nie spadł jeszcze tak dalece, aby udział jego zmniejszył się aż do ⅔ wartości... Interes przy dotychczasowej cenie szlaki mógł jeszcze przynosić dochody.

— Cztery tysiące, to w każdym razie nie.

— To ostatnia moja cena.

— Nie, nie przyjmę!

— A więc spółka istnieje nadal?

— Istnieje.

— Więc tracimy wszyscy trzej i to duże sumy!— uśmiechnął się Tennenbaum.

— Co pan gada, panie Tennenbaum, co pan gada? — wybuchnął doktór.

— Ja nic nigdy nie mówię na wiatr, panie doktorze... Oto listy, jakie przed chwilą otrzymałem z huty... Tam jest podana obecna cena.

Doktór nałożył binokle.

— Ależ, do djabła, my już teraz tracimy! — zawołał.

— Tak... Ja więc myślę, że musimy przerwać ładowanie szlaki aż do lepszych czasów.

— Naturalnie! — zgodził się doktór.

— Panom dobrze mówić, — podjął Antoni — bo pan Tennenbaum prowadzi moc innych interesów, a pan doktór ma pieniądze, ale ja całą gotówkę w to wpakowałem... Zamrożona!... ani procentu, ani widoków na przyszłość.

Tennenbaum zwrócił ku niemu swoje uśmiechnięte oblicze:

— Ja przecież panu proponowałem odkupienie udziału.

Antoni się uniósł:

— Ale co mi pan proponował? — wykrzyknął— Sześć tysięcy sprzedać za cztery!... Liczy pan, że ze mną jest źle, wyzyskuje pan moje położenie!... A w dodatku gada mi pan o uczciwości kupieckiej. Tfu! z taką uczciwością!...

— Jako dobrzy, zgodni wspólnicy — ironizował Tennenbaum — dajmy już uczciwości spokój. Panowie też chcieli mnie podejść i to w dodatku naiwnie... A naiwność, to już — darują panowie, — wielka wada kupca.

Antoni wyszedł wściekły. Pożegnał na środku ulicy zrzędzącego i narzekającego doktora i ruszył wprost do Widerkówny.

Za każdem nieoczekiwanem zjawieniem się Antoniego dziwne rzeczy działy się z Dziunką. Ujrzawszy go, bladła, serce biło jej tak gwałtownie, że z trudnością chwytała oddech, a oczy napełniały się łzami.. Podobnie było i teraz... Rozpromieniała, ale uczyniło jej się tak słabo, że odruchowo szukała ręką za sobą oparcia.

— Co ci to, Dziunka?

— Nic, nic...

— Przecież widzę.

—To nic, to tylko dlatego, żeś przyjechał, że jesteś...

Już wyraźnie znać było, że ma niedługo zostać matką...

Antoni, patrząc na nią, doświadczał sprzecznych uczuć. To przyszłe dziecko było tylko zawadą w jego życiowej karjerze, a przecież miał dla niego sentyment... Napawało go ojcowską dumą.

Dziunka, oddawna pogodzona z losem, nie spodziewała się od Antoniego żadnych słów pociechy i zapewnień na przyszłość. Wystarczało jej to, że jest z nią, że jeszcze o niej nie zapomniał.

— Cóżeś ty taki zachmurzony? — spytała go, gdy pił w milczeniu herbatę.

— Wyobraź sobie, same straty.

— Na tej szlace?

—Tak!... Wszystkie moje pieniądze, całe oszczędności przepadły.

— Czy być może?

— Niestety.

(C. d. n.).

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

SŁUŻĄCE BEZPŁATNE do pracy i do gospodarstwa wiejskiego dostarcza bezinteresownie Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta". Są to matki opuszczone. Nowy Świat 8-10 m. 1; Codziennie od 11-ej do 4-ej.

MŁODY CZŁOWIEK szuka jakiejkolwiek bądź pracy. Wiadomości kierować: Boszko Eugenjusz, Poczta Czerwińsk nad Wisłą.

BUCHALTER, OBEZNANY Z BANKOWOŚCIĄ (w wieku lat 41) poszukuje jakiejkolwiek pracy. Ma żonę i 5 drobnych dzieci. Z dniem 1 lipca grozi mu eksmisja. Adres Pruszków, Stalowa 21 m. 10.

MATURZYSTKA poszukuje lekcji (być może na wyjazd), albo posady w biurze za małe wynagrodzenie Wiadomość: Telefon 11-88-06.

MALARZ POKOJOWY wykonywa wszelkie roboty malarskie ul. Kopernika 25 m. 10 Stanisław Bernat.

LITERAT, NOWELISTA, samotny, lat 35, zdrów, energiczny. bez środków do życia — przyjmie jakąkolwiek posadę: lektora, sekretarza, administratora i t. p., choćby tylko za skromne utrzymanie. Wyjedzie na wieś. Kresy, gdziebądź. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja „Robotnika" dla „Człowieka Pracy"

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20 Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajny 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.